

# NASZ Józefów



NR 5 (40) MAJ 2014 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



## Pierwsza komunia święta - a co potem? ■ 6

SYJON W JÓZEFOWIE ■ 8

UZDROWIONA ■ 12

# Świadek Jezusa Zmartwychwstałego...

Św. Maria Kleofasowa, także Maria Alfeuszowa żyła na przełomie I w. p.n.e./ I w. n.e. Jest postacią biblijną, była żoną Kleofasa (Alfeusza), krewną Maryi, Matki Jezusa. Maria należała do najbliższego grona Pana Jezusa. Synami Marii Kleofasowej byli: św. Jakub Młodszy, Józef i Juda Tadeusz, których Ewangelie nazywają „braćmi”, czyli krewnymi Jezusa.

Towarzyszyła Jezusowi podczas wędrówek apostoelskich i razem z innymi pobożnymi niewiastami troszczyła się o doczesne potrzeby Pana Jezusa.

*Pan Jezus otaczając się wedle odwiecznych planów Bożej Mądrości osobami, które miały być najbliższymi świadkami Jego wcielenia, życia, męki i zmartwychwstania, uczynił to, ponieważ odnalazł w sercach tych osób wyjątkową gotowość do przyjęcia Jego łaski i towarzyszeniu Mu w ziemskiej drodze. Taką otwartość*

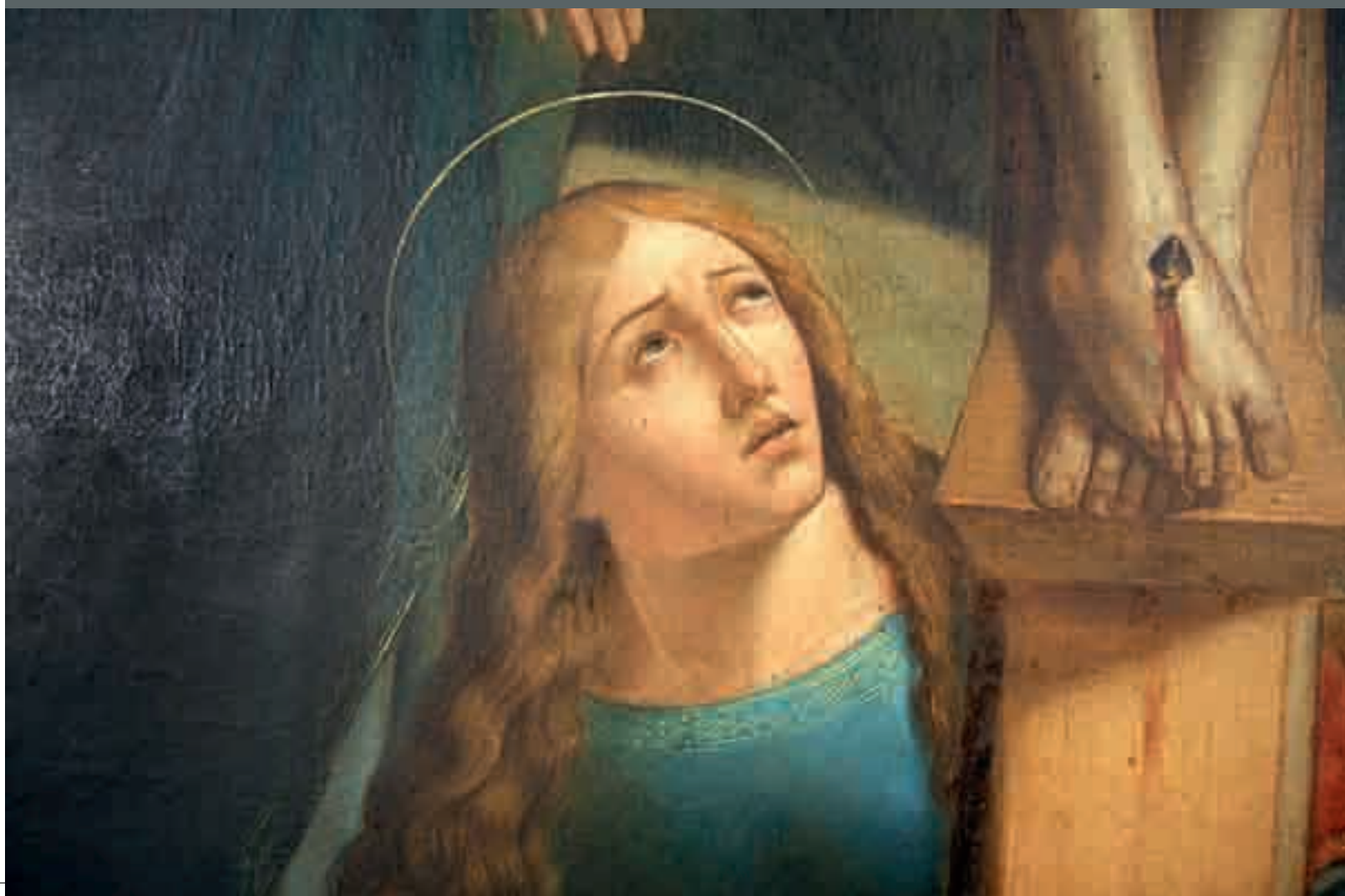
znalazł w sercu Marii i poprzez cnoty i dary jakie w jej sercu złożył, uczynił ją świadkiem Swego postania.

Maria Kleofasowa trwała przy Chrystusie aż do śmierci. "Obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra matki Jego - Maria, żona Kleofasa" - potwierdza w swojej Ewangelii bezpośredni świadek, św. Jan Apostoł (J 19, 25). Kiedy udała się razem z Marią Magdaleną i Joanną w poranek Wielkanocny do grobu Pana Jezusa, aby namaścić Jego ciało olejkami, pierwsza ujrzała anioła i rozmawiała z nim (Mt 28, 1-8; Mk 16, 1-8). Jej też pojawił się w powrotnej drodze Pan Jezus Zmartwychwstały (Mt 28, 9-10).

O dalszych losach św. Marii Kleofasowej nic nie wiemy.

Jej wspomnienie w Kościele katolickim obchodzimy 9 kwietnia.

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI



Maj rozpoczęliśmy tradycyjnie „majówką z książką”, która w tym roku cieszyła się ogromną popularnością, o czym można się przekonać w naszej galerii zdjęć. Ale największym wydarzeniem miesiąca były niewątpliwie pierwsze Komunie Święte. Tę wielką uroczystość przeżywali chłopcy i dziewczynki ze szkoły podstawowej nr 2 oraz kilkadziesiąt dziewczynek ze szkoły „Strumienie”. Poza relacją zdjęciową polecam, szczególnie rodzicom dzieci komunijnych, tekst o tym, jak wykorzystać pierwszą Komunię Świętą i czas, który po niej następuje, by rozwijać wiarę dziecka, a być może i własną.

Minął już miesiąc od kanonizacji dwóch papieży, którą uczciliśmy także w naszej parafii. Dużo przy tej okazji mówiło się o cudach, które były potrzebne by Jan XXIII i Jan Paweł II mogli zostać uznani świętymi. Niewielu z nas jednak wie, że cuda dzieją się także bardzo blisko nas. Warto zapoznać się ze świadectwem naszej parafianki cudownie uzdrowionej z ciężkiej choroby.

W majowym numerze przybliżamy także ostatnie z józefowskich zgromadzeń – Ojców Szentsztackich. O tym co Ojcowie mogą zaoferować rodzinom i świeckim opowiedział nam o. Romuald.

SZYMON RUMAN

## Spis treści

W podzięce za dar kanonizacji .....	4
Spotkanie wielkanocne u strażaków Józefowski chór u arcybiskupa .....	5
W intencji ofiar wypadków .....	5
Kalendarium duszpasterskie – czerwiec 2014 .....	5
Pierwsza Komunia Święta – a co potem? .....	6
Mamo gdzie jesteś: w domu czy w pracy? .....	7
Syjon w Józefowie .....	8
Powiedz ludziom, że kocham ich, że się o nich wciąż troszczę .....	10
Ojciec James .....	12
Uzdrowiona .....	12
Transplantacja – dar życia .....	14
Siła cierpienia .....	16
Fobia szczepionkowa – czyli fakty i mity o szczepieniach Część 3 .....	17
Dwie książki z Ojcem Świętym w tle .....	18
There Be Dragons w polskich kinach... ..	19
Czerwiec – miesiąc modlitwy do Najświętszego Serca Pana Jezusa ..	20
Kronika Parafii .....	21
DLA DZIECI .....	22

1 VI	<b>Siądma Niedziela Wielkanocna. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.</b> <b>Dz 1, 1-11; Ps 47 (46), 2-3. 6-7. 8-9 (R.: por. 6); Ef 1, 17-23; Mt 28, 19. 20; Mt 28, 16-20;</b> Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Marcelina i Piotra, męczenników. Dz 19, 1-8; Ps 68 (67), 2-3. 4-5ac. 6-7ab (R.: por. 33a); Kol 3, 1; J 16, 29-33; Wtorek. Wspomnienie świętych męczenników Karola Lwanga i Towarzyszy.	
2 VI	<b>Czytania z dnia:</b> Dz 20, 17-27; Ps 68 (67), 10-11. 20-21 (R.: por. 33a); J 14, 16; J 17, 1-11a; <b>albo czytania ze wspomnienia:</b> 2 Mch 7, 1-2. 9-14; Ps 116B (115), 12-13. 15 i 16bc. 17-18 (R.: por. 15); Mt 5, 3; Mt 5, 1-12a;	
3 VI	<b>Czytania z dnia:</b> Dz 20, 28-38; Ps 68 (67), 29-30. 33-35a. 35b-36bc (R.: por. 33a); J 17, 21; J 17, 11b-19; Czwartek. Wspomnienie św. Bonifacego, biskupa i męczennika. <b>Czytania z dnia:</b> Dz 22, 30; 23, 6-11; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11 (R.: por. 1); J 17, 21; J 17, 20-26;	
4 VI	<b>albo czytania ze wspomnienia:</b> Dz 26, 19-23; Ps 117 (116), 1-2 (R.: por. Mk 16, 15); J 10, 14; J 10, 11-16; Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Norberta, biskupa. Dz 25, 13-21; Ps 103 (102), 1-2. 11-12. 19-20ab (R.: por. 19a); J 14, 26; J 21, 15-19;	
5 VI	Sobota. Dzień powszedni. MSZA RANNA Dz 28, 16-20. 30-31; Ps 11 (10), 4. 5 i 7 (R.: por. 7b); J 16, 7. 13; J 21, 20-25; <b>Niedziela. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. MSZA WIGILII Rdz 11, 1-9 lub Wj 19, 3-8a. 16-20b lub Ez 37, 1-14 lub Jl 3, 1-5; Ps 104 (103), 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: por. 30); Rz 8, 22-27; J 7, 37-39;</b>	
6 VI	<b>MSZA W DZIEŃ Dz 2, 1-11; Ps 104 (103), 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: por. 30); 1 Kor 12, 3b-7. 12-13; J 20, 19-23;</b> Poniedziałek. Święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła. W kościołach, w których nie obchodzi się uroczystości, przed Ewangelią jest jedno czytanie. Rdz 3, 9-15. 20; Ps 87 (86), 1-3. 5-6 (R.: por. Ps 45, 6a; albo 2: Jdt 15, 10d); Dz 1, 12-14; Łk 1, 28; J 2, 1-11 lub J 19, 25-27 lub Łk 1, 26-38;	
7 VI	Wtorek. Wspomnienie bł. Bogumiła, biskupa. <b>Czytania z dnia:</b> 1 Kr 17, 7-16; Ps 4, 2-3. 4-5. 7-8 (R.: por. 7a); Mt 5, 16; Mt 5, 13-16;	
8 VI	<b>albo czytania ze wspomnienia:</b> 1 Kor 12, 31 – 13, 13; Ps 40 (39), 2-4ab. 7-8a. 8b-10 (R.: por. 8a i 9a); Por. Mt 19, 29; Mt 16, 24-27;	
9 VI	Środa. Wspomnienie św. Barnaby Apostoła. Dz 11, 21b-26; 13, 1-3; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3c-4. 5-6 (R.: por. 2b); Mt 28, 19a. 20b; Mt 10, 7-13;	
10 VI	Czwartek. Święto ku czci Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Rdz 22, 9-18 lub Hbr 10, 4-10; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-9. 10-11b. 17 (R.: por. 8a i 9a); Flp 2, 8-9; Mt 26, 36-42;	
11 VI	Piątek. Wspomnienie św. Antoniego z Padwy, prezbitera i doktora Kościoła. <b>Czytania z dnia:</b> 1 Kr 19, 9a. 11-16; Ps 27 (26), 7-8ab. 8c-9abc. 13-14 (R.: por. 8c); Ps 119 (118), 34; Mt 5, 27-32;	
12 VI	<b>albo czytania ze wspomnienia:</b> Iz 61, 1-3a; Ps 89 (88), 2-3. 4-5. 21-22. 25 i 27 (R.: por. 2a); Łk 4, 18; Łk 10, 1-9;	
13 VI	Sobota. Wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika. <b>Czytania z dnia:</b> 1 Kr 19, 19-21; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 9-10 (R.: por. 5a); Ps 119, 36a. 29b; Mt 5, 33-37;	
14 VI	<b>albo czytania ze wspomnienia:</b> Rz 8, 31b-39; Ps 116B (115), 12-13. 15 i 16bc. 17-18 (R.: por. 15); Por 2 Kor 1, 3b-4a; J 15, 18-21;	
15 VI	<b>Jedenasta Niedziela zwykła. Uroczystość Najświętszej Trójcy.</b> <b>Wj 34, 4b-6. 8-9; Dn 3, 52. 53a i 54a i 55ab i 56a; 2 Kor 13, 11-13; Ap 1, 8; J 3, 16-18;</b>	
16 VI	Poniedziałek. Dzień powszedni. 2 Krn 18, 3-8. 12-17. 22; Ps 5, 2-3. 5-6a. 6b-7 (R.: por. 2b); Ps 119, 105; Mt 5, 38-42; Wtorek. Wspomnienie św. brata Alberta Chmielowskiego, zakonnika. <b>Czytania z dnia:</b> 2 Krn 18, 25-31a. 33-34; Ps 51 (50), 3-4. 5-6ab. 11 i 16 (R.: por. 3a); J 13, 34; Mt 5, 43-48;	
17 VI	<b>albo czytania ze wspomnienia:</b> W kościołach, w których nie obchodzi się uroczystości, przed Ewangelią jest jedno czytanie. Iz 58, 6-10; Ps 112 (111), 1-2. 3-4. 5-6. 7 i 9 (R.: por. 1a); 1 Kor 1, 26-31; Mt 5, 3; Mk 10, 17-30;	
18 VI	Środa. Dzień powszedni. 2 Kr 2, 1. 6-14; Ps 31 (30), 20. 21. 24 (R.: por. 25); J 14, 23; Mt 6, 1-6. 16-18; Czwartek. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Pwt 8, 2-3. 14b-16a; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20 (R.: por. 12a); 1 Kor 10, 16-17; J 6, 51; J 6, 51-58;	
19 VI	20 VI	Piątek. Dzień powszedni. 2 Kr 11, 1-4. 9-18. 20; Ps 132 (131), 11. 12. 13-14. 17-18 (R.: por. 13); Mt 5, 3; Mt 6, 19-23; Sobota. Wspomnienie św. Alojzego Gonzagi, zakonnika. <b>Czytania z dnia:</b> 2 Krn 24, 17-25; Ps 89 (88), 4-5. 29-30. 31-32. 33-34 (R.: por. 29a); 2 Kor 8, 9; Mt 6, 24-34;
21 VI	<b>albo czytania ze wspomnienia:</b> 1 J 5, 1-5; Ps 33 (32), 12-13. 18-19. 20 i 22 (R.: por. 20b); J 13, 34; Mt 22, 34-40;	
22 VI	<b>Dwunasta Niedziela zwykła. Jr 20, 10-13; Ps 69 (68), 8-9. 10 i 14ab. 17 i 33 34-35 (R.: por. 14c); Rz 5, 12-15; J 15, 26b. 27a; Mt 10, 26-33;</b> Poniedziałek. Dzień powszedni. 2 Kr 17, 5-8. 13-15a. 18; Ps 60 (59), 3-4. 5 i 12. 13-14 (R.: por. 7b); Hbr 4, 12; Mt 7, 1-5;	
23 VI	Wtorek. Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela. WIECZORNA MSZA WIGILIJNA Jr 1, 4-10; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6ab. 15ab i 17 (R.: por. 6b); 1 P 1, 8-12; J 1, 7; Łk 1, 17; Łk 1, 5-17;	
24 VI	<b>MSZA W DZIEŃ Iz 49, 1-6; Ps 139 (138), 1-3. 13-14ab. 14c-15 (R.: por. 14a); Dz 13, 22-26; Łk 1, 76; Łk 1, 57-66. 80;</b> Środa. Dzień powszedni. 2 Kr 22, 8-13; 23, 1-3; Ps 119 (118), 33-34. 35-36. 37 i 40 (R.: 33a); J 15, 4. 5b; Mt 7, 15-20;	
25 VI	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Zygmunta Gorazdowskiego, prezbitera. 2 Kr 24, 8-17; Ps 79 (78), 1-2. 3-4. 5 i 8. 9 (R.: por. 9cd); 1 P 1, 25; Mt 7, 21-29;	
26 VI	Piątek. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pwt 7, 6-11; Ps 103 (102), 1-2. 3-4. 6-7. 8 i 10 (R.: por. 17a); 1 J 4, 7-16; Mt 11, 29ab; Mt 11, 25-30;	
27 VI	Sobota. Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Iz 61, 9-11; 1 Sm 2, 1. 4-5. 6-7. 8abcd (R.: por. 1a); Łk 2, 19; Łk 2, 41-51;	
28 VI	<b>Trzynasta Niedziela zwykła. Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.</b> <b>WIECZORNA MSZA WIGILIJNA Dz 3, 1-10; Ps 19 (18), 2-3. 4-5 (R.: 5a); Ga 1, 11-20; J 21, 17d; J 21, 15-19;</b>	
29 VI	<b>MSZA W DZIEŃ Dz 12, 1-11; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: 5b); 2 Tm 4, 6-9. 17-18; Mt 16, 18; Mt 16, 13-19;</b> Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Pierwszych Męczenników Kościoła Rzymskiego. Am 3, 1-18; 4, 11-12; Ps 50 (49), 16bc-17. 18-19. 20-21. 22-23 (R.: por. 22a); Ps 95 (94), 8ab; Mt 8, 18-22;	
30 VI		

# W podziękę za dar kanonizacji

Kanonizację Jana Pawła II i Jana XXIII uczciła nasza parafia w sposób szczególny i niezwykle uroczysty. 27 kwietnia o godzinie 18.00 odprawiona została dziękczynna Msza święta, na którą przybyli przedstawiciele władz miejskich (na czele z burmistrzem – Stanisławem Kruszewskim) oraz liczni mieszkańcy Józefowa. Liturgię celebrował ksiądz Tomasz Połomski. Mszę nieprzypadkowo poprzedziła wielkanocna pieśń „Wesoły nam dzień dziś nastał”. Utwór ten w doskonały sposób podkreślał rangę wydarzenia oraz stan ducha wszystkich zgromadzonych w kościele.

Na szczególną uwagę i uznanie zasługuje homilia wygłoszona przez celebransę. Ksiądz Połomski mówił m.in. o istocie i znaczeniu świętości. Przytaczał postać św. Jana Pawła II jako wzorzec godzien naśladowania. Wspominał też o świętych ukrytych, „świętych dnia codziennego”. Zasygnalizował, że w każdej epoce „święci są rzecznikami Boga”. Nie zabrakło też gorzkich (bez wątplenia słusznych i potrzebnych) refleksji. Ksiądz Połomski podkreślił, że Polacy bardzo często okłaskiwali św. Jana Pawła II, lecz rzadko go słuchali. Uczynili zeń postać cukierkową, miłą, uśmiechniętą, kojarzącą się przede wszystkim z... kremówkami! Nie dostrzegali zaś jego wielkiego radykalizmu (wyraźnego choćby w kwestii obrony życia i rodziny). Celebrans wspominał także o hipokryzji wielu polityków, którzy tuż przed kanonizacją publicznie demonstrowali swoje wielkie przywiązanie do Jana Pawła II, przyzwalając wcześniej na publiczne lżenie z krzyża. Ukazał też obłudę pewnych mediów, które promowały postać Jana Pawła II, z drugiej zaś strony szukały w jego życiu tanich sensacji, skandali, wyraźnie atakowały Kościół.

Mszy świętej towarzyszyła uroczysta oprawa muzyczna przygotowana przez chór parafialny oraz artystów scen polskich. Liturgię Eucharystyczną rozpoczęła pieśń „Ave Maria”, podczas Komunii św. rozbrzmiewał natomiast przepiękny utwór „Panis Angelicus”. Wyrazem wdzięczności za dar kanonizacji było wspólne odśpiewanie hymnu „Ciebie Boga wystawiamy”.

Uroczystości dziękczynne zakończył koncert muzyczny „Santo Subito Santo Sicuro – Jan Paweł II i Jego droga do świętości”, którego honorowym patronem był burmistrz naszego miasta. W koncercie wzięli udział artyści Teatru Wielkiej Opery Narodowej, Filharmonii Narodowej, Teatru Wielkiego w Łodzi, Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, Warszawskiej Opery Kameralnej i innych scen stołecznych: Bogumiła Dziel-Wawrowska (sopran), Joanna Ewa Zaniewicz (wokół), Bogdan Kuźmiuk (tenor), Robert Szpręgiel (baryton), Małgorzata Piśszek (fortepian), Tadeusz Melon (skrzypce), Krzysztof Szczotka (instrumenty perkusyjne). Wykonawcom towarzyszył Chór Parafii p.w. Matki Bożej Częstochowskiej pod dyrekcją Macieja Tarnowskiego. W rolę konferansjerów

wcielili się Joanna Ewa Zaniewicz oraz Ryszard Nowaczewski. Ten ostatni był równocześnie autorem scenariusza oraz reżyserem koncertu.

Koncert rozpoczęło uroczyste wykonanie hymnu „Gaude Mater Polonia” Słowa „Ciesz się Matko Polsko” doskonale pasowały do atmosfery tego szczególnego dnia. Część muzyczną wypełniły pieśni religijne i patriotyczne (m.in. „Czarna Madonno”, „Abba Ojczy”, „Głos Boga”, „Barka”, „Ojczyzna”, „Ojcowski dom”, „Góralu, czy ci nie żal”). Najdonioślej zabrzmiało jednak finałowe „Santo Subito”. Słowa szczególnego uznania należą się w tym miejscu naszemu chórowi parafialnemu, który w finalnym utworze zaprezentował naprawdę wysoki poziom wokalny i artystyczny.

Na część słowną koncertu złożyły się wiersze Karola Wojtyły, księdza Jana Twardowskiego, anegdoty z życia św. Jana Pawła II, papieskie dowcipy. Przytaczano też fragmenty „Autobiografii” Jana Pawła II oraz świadectwa osób związanych z osobą świętego. Ryszard Nowaczewski wspominał papieskie pielgrzymki do Polski oraz moment odejścia Jana Pawła II do Domu Ojcu. Wspominał też o bardzo silnej Maryjności Karola Wojtyły, o ogromnym znaczeniu dlań Jasnej Góry i Czarnej Madonny. W wypowiedziach Joanny Ewy Zaniewicz i Ryszarda Nowaczewskiego Jan Paweł II ukazany został jako człowiek ustawicznej modlitwy, wzór cierpienia i miłości. Słowem – wzorzec świętości.

Na zakończenie koncertu ksiądz proboszcz, Kazimierz Gniedziejko, podziękował władzom miejskim za honorowy patronat i organizację koncertu. Przekazał słowa uznania artystom, osobom prowadzącym i parafianom, którzy tej niedzieli tłumnie przybyli na uroczystości dziękczynne za dar kanonizacji Jana Pawła II i Jana XXIII.

W ramach podsumowania pozwolę sobie na drobny subiektywizm. Największą niespodzianką i miłym zaskoczeniem był dla mnie (i innych osób) bardzo dobry występ naszego chóru parafialnego. Świetna forma zespołu całkowicie potwierdza słuszość porzekadła, że trening czyni mistrzem. Oby tak dalej...

■ ADAM TYSZKA



## Spotkanie wielkanocne u strażaków Józefowski chór u arcybiskupa

**W**e wtorek, 22 kwietnia w kaplicy Kurii Biskupiej Diecezji Warszawsko-Praskiej odbyło się tradycyjne spotkanie wielkanocne strażaków mazowieckich OSP i PSP z arcybiskupem Henrykiem Hoserem.

W tym dniu byłam na spotkaniu przygotowanym przez Zarząd Wojewódzki Z.O.S.P. RP Województwa Mazowieckiego w reżyserii członka zarządu, druha Ryszarda Nowaczewskiego. Najważniejszym punktem programu był koncert „Santo Subito, Santo Sicuro – Jan Paweł II i Jego droga do świętości”.

Goście, m.in. arcybiskup Henryk Hoser, ordynariusz Diecezji Warszawsko-Praskiej, Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej Wiesław Leśniakiewicz, vice prezes zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, Teresa Tiszbirek, zastępcą komendanta wojewódzkiego PSP, Zbigniew Szczygieł, prezes Zarządu Wojewódzkiego

OSP, druh Antoni Jan Tarczyński oraz dziekan prof. nadzw. Szkoły Głównej Służby Pożarniczej, Marzena Półka, mieli okazję do wyjątkowych wzruszeń, dzięki utworom wykonywanym przez solistów, muzyków oraz Józefowski Chór Kameralny pod dyr. Macieja Tarnowskiego.

Dopełnieniem muzyki był wzruszający komentarz wzbogacony słowami Jana Pawła II i osób z Jego najbliższego otoczenia. Wszystko to sprawiło, że przez ponad godzinę kaplica Kurii Biskupiej wypełniła się głęboką refleksją słuchaczy koncertu. Utwory religijne i patriotyczne, a także pieśni oazowe lubiane przez Jana Pawła II, zaprezentowane przez Józefowski Chór Kameralny, działający przy parafii MB Częstochowskiej oraz artystów Teatru Wielkiego, Filharmonii Narodowej, Warszawskiej Opéry Kameralnej, Teatru Wielkiego w Łodzi oraz Orkiestry

Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, wprowadziły zebranych w czas zadumy, dostarczając pięknych doznań estetycznych.

Wystąpili: Bogumiła Dziel-Wawrowska – sopran, Bogdan Kuźmiuk – tenor, Robert Szpręgiel – baryton, Joanna Ewa Zaniewicz – wokalistka, Małgorzata Piszek – piano, Tadeusz Melon – skrzypce i Krzysztof Szczotka – instrumenty perkusyjne oraz wspomniany chór z Józefowa. Koncert profesjonalnie przygotowany i poprowadzony przez Ryszarda Nowaczewskiego, poświęcony Ojcu Świętemu, w przededniu kanonizacji, był darem dziękczynnym strażaków Mazowieckich.

Tradycyjne słowo pasterskie do zebranych skierował arcybiskup, który stwierdził, że „zamiast Jego słów w ciszy powinniśmy kontemplować słowa Ojca Świętego i teksty wybrane do koncertu przez prowadzącego”. Po poświęceniu pokarmów, nastąpiło tradycyjne dzielenie się jajkiem wielkanocnym i składanie życzeń.

■ EWA LEWIŃSKA

Tekst ukazał się w tygodniku „Linia otwocka”

## W intencji ofiar wypadków

**W** tym roku minęła piąta rocznica powstania Stowarzyszenia Bezpieczna Młodość im. „Grzegorza” w Józefowie. Z tego powodu 17 maja o godzinie 18.00 w naszym kościele odprawiona została Msza św. w intencji dzieci z powiatu otwockiego poszkodowanych w wypadkach drogowych oraz patrona Stowarzyszenia Bezpieczna Młodość – śp. Grzegorza Zduńczyka. Po Mszy św. odbył się uroczysty Koncert

Charytatywny „Życia i Nadziei” na rzecz młodych ofiar wypadków drogowych z naszego powiatu. Honorowy patronat nad imprezą objęli Starosta Powiatu Otwockiego oraz Burmistrz Miasta Józefowa. W koncercie wystąpili artyści scen polskich: Magdalena Cwen-Hanuszkiewicz, Ewelina Babiarz, Karolina Jankowska, Anna Maria Grabińska. Recytatorem poezji i reżyserem spotkania był Marek Wysocki, konferansjerem

zaś i jednym z wykonawców – Michał Niemiec. Podczas koncertu usłyszeć można było m.in. piosenki Bułata Okudźawy („Modlitwa”), Edyty Geppert („Zamiast”), Czesława Niemena („Dziwny jest ten świat”) oraz fragmenty poematu Juliana Tuwima „Kwiaty polskie”. Duże wrażenie wywarła wokalna interpretacja wiersza Adama Asnyka „Miejcie nadzieję”. Uroczystość zakończyło zespołowe wykonanie ukochanej pieśni św. Jana Pawła, czyli „Barki”.

■ ADAM TYSZKA

## Kalendarium duszpasterskie – czerwiec 2014

- **1 czerwca** (niedziela) W całej Polsce niedziela ta jest obchodzona jako Święto Dziękczynienia. W tym odbędzie się zbiórka do puszek na świątynię Opatrzności Bożej. Z inicjatywy metropolity warszawskiego księdza kardynała Kazimierza Nyczka od 2008 roku, pierwsza niedziela czerwca obchodzona jest jako Święto Dziękczynienia. Przede wszystkim dziękujemy naszemu Ojcu w niebie za dar odkupienia. Ale jednocześnie dziękujemy sobie wzajemnie za wszelkie gesty dobroci i braterskiej solidarności.
- **14 czerwca (sobota)** parafia nasza włączy się w ogólnodiecezjalne Jerycho Różańcowe. 24 godziny (cała doba) naszej modlitwy różańcowej rozpocznie się o godz. 19.00. Msza św. dekanalna o godz. 20.00 i potem przed Najświętszym

- Sakramencie przez następne 23 godziny będziemy nieustannie trwać na modlitwie różańcowej. Po nas w niedzielę o godz. 19.00 modlitwę tę przejmie parafia św. Maksymiliana na Błotach.
- **22 czerwca** pragniemy poświęcić samochody, by prosić o Bożą opiekę, a sobie przypomnieć, że wszystko, co posiadamy (a więc również i samochód) mają nas prowadzić do Boga. Dlatego po Mszach św. najpierw wspólna modlitwa przy ołtarzu i potem księży udadzą się, by poświęcić poszczególne pojazdy.
- **29 czerwca** (w niedzielę) przypada uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Msze św. jak w każdą niedzielę. Swoimi modlitwami obejmijmy w tym dniu papieża Franciszka – Piotra naszych czasów. Ofiary zbierane na tacę będą

- przeznaczone na potrzeby Stolicy Apostolskiej (tzw. Świętopietrze).
- Tradycyjnie w naszej parafii 29 czerwca rozpoczniemy **40 – godzinne Nabożeństwo** (będzie trwało 3 dni: **29 i 30 czerwca oraz 1 lipca**). Poprowadzi je ks. Wojciech Czarnowski. W poniedziałek i wtorek Msze św. o godz. 7<sup>00</sup>, 8<sup>30</sup> i 18<sup>00</sup>. O 15<sup>00</sup> Godzina Bożego Miłosierdzia. Nieustanna Adoracja Najświętszego Sakramentu przez cały dzień od godz. 9<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup> (rozpocznie się i zakończy Mszami św. o godz. 8<sup>30</sup> i 18<sup>00</sup>). O każdej równej godzinie kwadrans adoracji wspólnej – prowadzonej przez kapłana i ponadto całodzienna spowiedź. Zapraszamy serdecznie – to czas szczególnej łaski dla całej parafii.

■ KS. PROBOSZCZ

# Pierwsza Komunia Święta – a co potem?

Zwiedły już pierwszokomunijne wianki i bukiety, fotografie zostały wywołane, sukienki i garnitury powędrowały do pralni, zakończył się Biały Tydzień, a wraz z nim codzienna obecność odświętnie ubranych dzieci na wieczornych Mszach świętych i nabożeństwie majowym.

To dobry moment, by zrobić rachunek sumienia z tego, jak przeżyliśmy ten czas i czy wykorzystaliśmy możliwości, które Bóg postawił przed nami.

## CO ZAPAMIĘTAMY?

Wspomnienia z dnia Pierwszej Komunii Świętej będą rozmaite. Dzieci na pewno przechowują w pamięci upominki, które miały podkreślić rangę uroczystości, duże grono gości, niemały domowy rozgardiasz i napięcie rodziców, którzy musieli ogarnąć tego dnia wiele praktycznych spraw. **Ale czy również zatrzymają w sercu wspomnienie pierwszego tak intymnego kontaktu z Ciałem Pańskim?**

Rodzice na długo zapamiętają wzruszenie, które towarzyszyło im w momencie przyjmowania Komunii Świętej przez ich dziecko. Będą wspominać też pogodę, która uczyniła ten dzień przyjemniejszym (bądź trudniejszym), stroje gości, smak potraw, tematy rozmów... **Ale czy będą mogli wrócić w pamięci do swojej wieczornej rozmowy z dzieckiem o największym i najgodniejszym Gościu, którego dziecko przyjęło do swojego serca? Czy takiej rozmowy nie zabrakło?**

W czasie wielomiesięcznych przygotowań dzieci do Pierwszej Spowiedzi i Pierwszej Komunii Świętej, wiara rodziców stoi przed wielką szansą, by obudzić się z letargu i wzrosnąć. Karmiona jest przez entuzjazm, zaangażowanie i modlitwę dzieci, pobudzana przez wspólny z dziećmi udział w nabożeństwach (październikowym, roratach, drogach krzyżowych). To czas, kiedy rodzice muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, kim właściwie jest dla nich Bóg i Kościół, w co wierzą i co chcą przekazać swoim dzieciom. Czasami dzięki wspólnej nauce katechizmu, modlitwie rodzinnej i wspólnemu uczestnictwu w życiu parafii wiara rodziców się umacnia i rozwija, czasem jest to odpowiedź „życzeniowa” (*Chciałbym wierzyć, ale nie potrafię...*), czasem smutną i obłudną de facto odpowiedzią jest powierzchowna zgoda na „nieszkodliwe” praktyki religijne dziecka przy zachowaniu własnej obojętności. **Jak moja rodzina wykorzystała daną nam szansę? Co dla nas okazało się najważniejsze?** Zewnętrzny „jarmark”: stroje, kwiaty, prezenty, przyjęcie czy sprawy niematerialne: nasze duchowe przygotowanie, dobra spowiedź, Komunia Święta przyjęta w intencji dziecka?

## TEN SAM JEZUS!

Wydarzenia minionego tygodnia należą już do przeszłości, a ich wspomnienia mogą stać się dla nas cennym materiałem do pracy wewnętrznej. Jeśli na dzień serca rodzi się rozczarowanie czy żal z powodu niewłaściwego postawienia akcentów podczas pierwszokomunijnych uroczystości, warto zdać sobie sprawę, że **najważniejsze wciąż przed nami** (a tym bardziej przed naszymi dziećmi) – nowa szansa rodzi się każdego nowego dnia.



Przyjęcie Pierwszej Komunii Świętej to wydarzenie, w którym Bóg **nieodwołalnie otwiera** człowiekowi drogę do Stołu Pańskiego. Każdy człowiek – pod warunkiem bycia w stanie łaski uświęcającej – może stale karmić się Ciałem Pana Jezusa, może mieć święto każdego dnia! Pewien wyjątkowo zaprzyjaźniony z Jezusem Eucharystycznym chłopiec, ośmioletni Vit de Fontgalland, tak odpowiedział mamie, która tłumaczyła mu, że przy okazji drugiego przyjęcia przez niego Komunii Świętej nie będzie już takiej wielkiej uroczystości rodzinnej: „Przecież Bóg, którego jutro przyjmę, **jest tym samym Jezusem co w dniu Pierwszej Komunii Świętej**. Nie rozumiem, dlaczego za drugim razem nie czci się Go tak uroczyście”.

Tak naprawdę trudności w życiu duchowym dzieci zaczynają się po Białym Tygodniu. Jeśli sami nie będziemy mieli przekonania o tym, że każdorazowe przyjęcia Pana Jezusa w Komunii Świętej jest wielkim – naprawdę wielkim! – świętem, jeśli w tym przekonaniu nie utwierdzimy dzieci, ich wiara będzie zagrożona, bo „skromny” Jezus Eucharystyczny wkrótce może się im znudzić. Warto więc pielęgnować – najpierw w sobie, a potem w rodzinie – prawdziwą cześć dla Jezusa Eucharystycznego. Delikatnie podtrzymywać w dziecku młodzieńki pęd wiary, który musi się wzmocnić i potrzebuje wsparcia.

Jako rodzice (również dziadkowie czy inni bliscy, z którymi dzieci chodzą na Mszę świętą), mamy do wypełnienia nieoczekiwane rolę nauczycieli wiary. Dzieci uczą się wiary z naszej postawy wobec Pana Jezusa. Jeśli pielęgnowujemy w sobie wrażliwość na realną obecność Chrystusa w tabernakulum, jeśli zachowujemy w kościele dyskrekcję i powagę należną sacrum, dziecko odczyta komunikat: Jezus tu jest! Jeśli dzieci widzą, że po przyjęciu Komunii Świętej mama czy tata modli się w skupieniu (swoimi słowami czy przy pomocy modlitewnika), będą starały się robić to samo i spróbują znaleźć w sobie, tę niełatwą czasem do znalezienia, przestrzeń modlitwy, swojego „sam na sam” z Jezusem. Jeśli młodsze dziecko może liczyć na pomoc, przypomnienie mamy czy taty w codziennym rachunku sumienia przy wieczornej modlitwie, jeśli rodzina dba o regularną spowiedź – słowem: jeśli w rodzinie obecna jest perspektywa wiary (czy to, co robię, podoba się Bogu?), rosną szanse na to, że wkrótce dziecko samodzielnie, mając dobry wzorzec postępowania, będzie umiało dobrze zadbać o swoją duszę. Póki to „wkrótce” nie nastąpi, to nasza – rodziców – odpowiedzialność i nasze zadanie: prowadzić, pokazywać, stać u boku dziecka, walczyć. Oby Chleb Aniołów nigdy nam nie spowszedniał!

■ MAGDALENA MIELCAREK

# Mamo gdzie jesteś: w domu czy w pracy? czyli o dylematach młodych mam

Czy znalazłam już swój złoty środek między pracą zawodową a czasem spędzonym z dziećmi? Czy kierować się szukając owej równowagi?

Kwestia dzielenia czasu między pracą, a rodziną ze zrozumiałych względów budzi u mam małych dzieci wiele emocji. Z jednej strony dzieci, którym chciałoby się dać wszystko co najlepsze, a z drugiej polska trudna rzeczywistość ekonomiczna, ogromny nacisk mediów na samorealizację kobiety i rozwój kariery zawodowej. Ponadto: chęć czynnego uczestnictwa w życiu społecznym, pasja zawodowa, czy po prostu zwykła chęć opuszczenia 4 ścian wypełnionych dziecięcym jazgotem.

Nasza dobra Matka Kościół nie wypowiada się w sprawie organizacji życia rodzinnego zostawiając tę sprawę osądowi rozumu i błogosławiąc zdrowy pluralizm. Natomiast w nauczaniu Kościoła, szczególnie świętego Jana Pawła II, nieraz słyszymy o niezastąpionej roli kobiety w wychowaniu człowieka, które realizuje się przede wszystkim w rodzinie. I wydaje się, że właśnie o tym należałoby pamiętać próbując pogodzić obowiązki rodzinne i zawodowe.

Zapytałam kilka zaprzyjaźnionych mam, jak one rozwiązały niełatwe przecież zagadnienie praca-dom. I oto co usłyszałam:

*„Bardzo pomocne okazało się dla mnie zachowanie prostej zasady: praca zawodowa – w godzinach pracy, potem zaś wyłącznie obowiązki mamy i żony (...). Określenie jasnych ram w pracy dało mi spokój i satysfakcję, że nie zaniedbuję żadnej z ważnych dla mnie sfer – ani zawodowej, ani prywatnej. Dopiero możliwość spędzenia zaplanowanego czasu z dziećmi czyni mnie w pełni szczęśliwą.” (mama dwójki dzieci)*

*„Jestem lekarzem. Ponieważ moja praca w szpitalu wiązała się z narażeniem na promieniowanie jonizujące nie miałam nawet dylematu czy podejmować pracę gdy rodziła się kolejno trójka naszych dzieci. Nie pracowałam przez 5 lat. Był to bardzo owocny czas dla naszej rodziny. Ja sama nabrałam pewnego doświadczenia odnośnie rozwoju dzieci i ich potrzeb. Miałam czas na kursy nt. wychowania. Każdej matce życzę takiego czasu pełnego skupienia nad świeżo rozwijającą się rodziną. (...) Z czasem kobieta widzi, czy poradzi sobie z łączeniem obowiązków w domu i poza domem. Praca zawodowa przynosi dużo satysfakcji. Dla mnie jest kolejną możliwością dzielenia pasji zawodowej*

Kiedy w Dniu Matki po raz kolejny dostaniemy wysmarowaną dziecięcą rączką laurkę pewnie niejednej z nas łezka w oku się zakręci. Wiele skłoni do refleksji: jaką mamą jestem?

*z mężem, pokazania dzieciom, że jest jeszcze wiele zadań w życiu, które można podjąć i wiele ludzi, którzy na nas czekają.”*

*(lekarz, mama 4 dzieci)*

*„Kończąc studia marzyłam, jak większość młodych dziewczyn, o karierze zawodowej. Czy trudno było z tego zrezygnować? Nie. Wystarczyło zrozumieć, że rola dobrej żony i matki to bardzo ambitne zadanie. Jak się okazało, w tym zawodzie potrzeba kształcenia nie kończy się nigdy(...).” architekt, mama czwórki dzieci*

*„Zupełnie nie wyobrażałam sobie, abym*

*mogła zostawić piątkę moich dzieci i pójść do pracy. Czułam, że jestem moim dzieciom i mężowi bardzo potrzebna. Wiedziałam, że nikt w dobrym wychowaniu moich dzieci mnie nie zastąpi. I też nie chciałam, by kto inny je wychowywał. To był na pewno trudny i wymagający czas, ale też jednocześnie bardzo radosny, gdy mogłam patrzeć jak rozwijają się nasze dzieci, uczyć je świata, spędzać z nimi dużo czasu, dawać im poczucie bezpieczeństwa przez to, że zawsze z nimi byłam. Teraz, gdy w większości są już nastoletnią młodzieżą, nie sprawiają nam żadnych poważniejszych kłopotów wychowawczych, mają z nami dobry kontakt, bardzo lubią się między sobą. Myślę, że jest to jeden z ważniejszych owoców tego, że zrezygnowałam na pewien czas z pracy zawodowej i byłam w domu z moimi małymi dziećmi. Nie żałuję tego czasu. Powrót do życia zawodowego dał mi dużo zadowolenia i satysfakcji. Bardzo się cieszę, że mogę robić coś pożytecznego również poza domem. Codziennie wracam do domu wtedy, gdy większość moich domowników. Mamy wtedy dużo różnych obowiązków domowych, za które wszyscy czujemy się odpowiedzialni i którymi wszyscy się dzielimy.” (pedagog, mama szóstki dzieci)*

Podział na mamy dobre i lepsze absolutnie nie idzie po linii: mamy w pracy i mamy w domu.

Rzeczywistość jest dużo bardziej złożona i każda mama szukać powinna optymalnych rozwiązań dla jej rodziny w osobistej modlitwie i szczerzej rozmowie z małżonkiem.

Warto jednak pamiętać, że nasz DOM jest jedynym miejscem na świecie gdzie naprawdę jesteśmy nie do zastąpienia...

■ MARIA ZAJĄCZKOWSKA

# Syjon w Józefowie

Rozmowa z o. Romualdem Kszukiem ze zgromadzenia Ojców Szensztackich

► **Ojcowie Szensztaccy to stosunkowo młoda wspólnota w Kościele. Proszę powiedzieć czym wyróżniała się duchowość służi Bożego o. Józefa Kentenicha i dlaczego Kościół potrzebował nowej wspólnoty?**

Rzeczywiście jesteśmy jedną z najmłodszych wspólnot w Kościele, jako wspólnota Ojców. Powstaliśmy w 1965 roku, jako najmłodsza wspólnota Ruchu Szensztackiego, obok Szensztackich Instytutów Sióstr, Pań, Księży, Braci i Rodzin. W Polsce Ojcowie Szensztaccy zostali zatwierdzeni jeszcze przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego 14 maja 1981 roku. Nasze powstanie było możliwe dzięki przełomowi Solidarności. 13 grudnia pierwsi Ojcowie i Siostry Szensztackie zamieszkali w Józefowie, na Nowowiejskiej 12. Cieszymy się, że Opatrzność sprawiła, że w Polsce jako synowie O. Józefa Kentenicha, znaleźliśmy swój dom w Józefowie. Wiele serca okazał nam wówczas ks. Władysław Walczewski. Dziś mamy kontakt z wieloma parafiami w Józefowie, Otwocku i Warszawie.

Nasz Ruch z kolei – jeśli się nie mylę – jest jednym z najstarszych współczesnych ruchów w Kościele. Liczy sobie 100 lat. Właśnie w tym roku świętujemy jubileusz stulecia. I tu chciałbym odpowiedzieć na pytanie o duchowość o. Kentenicha. Trzeba mieć

przy tym na uwadze to, że Ruchowi Szensztackiemu dali początek gimnazjaliści.

W naszym potocznym języku mówimy niemal jednym tchem o duchowości i pedagogice o Kentenicha. Gdy chodzi o duchowość, to opiera się ona na praktycznej wierze w Opatrzność Bożą i przymierzu miłości z Maryją. Ludziom nie trudno jest wierzyć w to, że Bóg kiedyś działał i przemawiał, ale, że czyni to dziś, że jest obecny w naszym życiu codziennym – z tym jest o wiele trudniej. Tu Szensztat podarował Kościołowi na światowych dniach Młodzieży w 2005 roku metodę „Szukania śladów Boga”. Gdy chodzi o przymierze z Maryją – jest ono odpowiedzialnością na Testament Jezusa. Przez swoje historyczne uwarunkowania ma ono swój oryginalny charakter. Nawiązuje do poświęcenia się Maryi na wzór św. Ludwika z Montfortu z tym, że o. Kentenich bardzo mocno podkreślił w nim charakter przymierza opartego na wzajemnych obietnicach i zobowiązaniach. Krótko mówimy tu: Nic bez Ciebie – nic bez nas. To właśnie ujęło, polskich księży, którzy z naszym założycielem dzielili los więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau i w tym duchu poświęcili się Maryi. Nie tylko uciekamy się pod obronę Maryi, ale też stajemy do Jej dyspozycji.

Gdy chodzi o naszą pedagogikę, to opiera się ona na samowychowaniu. Historycznie jej początki sięgają Aktu pra-założycielskiego Szensztatu. W nim o. Kentenich nakreślił program dla młodych gimnazjalistów: *Pod opieką Maryi chcemy wychowywać samych siebie na wolne, mocne, kapłańskie osobowości*. O. Kentenich doświadczył, że młodzi odrzucali ludzkie autorytety, że technika zaczyna panować nad człowiekiem, że ludzie znają wiele języków, ale nie znają języka serca, a wiara zaczyna być odrywana od życia. Dlatego rzucił młodym wyzwanie: *chciecie zmienić świat – zaczynajcie od siebie*. Uczył swoich wychowanków solidnych podstaw pracy nad sobą i umiejętnie połączył to z duchowością. Chodziło mu o świętość na co dzień. Napisała w 1938 roku na podstawie jego konferencji „Asceza Organiczna” stała się hitem i klasycznym podręcznikiem do poznania siebie i pracy nad sobą. Dziś w skrócie mówimy o pedagogice ideału lub pedagogice szensztackiej. Nazywana jest też ona pedagogiką wychowującego siebie wychowawcy.

Bliście są dla naszej duchowości i pedagogiki słowa Jana Pawła II: *musicie od siebie*



*wymagać... i te odwołujące się do Maryi: zawiercie się Maryi z pełną ufnością, a zająśnie-jecie pięknem Chrystusa. Szensztat – o. Kentenich pokazuje jak to zrobić praktycznie.*

► **Wspólnota Ojców to jest instytut świecki? Czy to coś innego niż zakon, jaka jest różnica?**

Zewnętrznie niezbyt się różnimy od innych osób duchowych. Mamy te same święcenia kapłańskie, żyjemy według rad ewangelicznych, prowadzimy życie wspólnotowe. Jako członkowie świeckiego instytutu, może częściej niż inni chodzimy na krótko, najczęściej z Krzyżem Jedności w klapie. Nasz dom ma również charakter zbliżony do świeckiego niż klasztorowego, podobnie, gdy chodzi o styl życia. Ojciec Kentenich chciał mieć w swoich wspólnotach ludzi wolnych, którzy podejmują się zobowiązań wynikających z kapłaństwa i życia według rad ewangelicznych nie z „przymusu”, ale z wielkoduszności. Stąd nie ma u nas ślubów jak w zakonach, czy przyrzeczeń – jak w przypadku zgromadzeń. Jest za to przymierze z Maryją i wspólnotą oparte na wzajemnych obietnicach i zobowiązaniach.

► **Jak wygląda dzień we Wspólnocie?**

Ponieważ pracujemy z rodzinami i młodzieżą pracujemy najczęściej na drugą zmianę, kiedy ludzie są w domu, znajdują czas na spotkania. Dlatego zaczynamy dzień wspólnotowy stosunkowo późno, bo o 7.30 Mszą świętą, potem jutrznia, modlitwa wspólnoty i śniadanie. Dalej każdy ma zajęcia własne, wspólny obiad, z kolacją już według możliwości dostosowanych do zadań apostolskich, czy też wewnątrz wspólnoty. Stąd najdłużej trwają u nas śniadania. Jest o czym opowiadać i czego posłuchać. Nieco inaczej wyglądają nasze dni wspólnotowe – a więc poświęcone wprost życiu wspólnoty. Wtedy

STRUKTURA RUCHU SZENSZTACKIEGO





mamy większość zajęć wspólnych, ze wspólnymi niesporami, lekturą założyciela, czy naszych Konstytucji. Dzielimy się doświadczeniami duszpasterskimi, wspólnym szukaniem śladów Boga, planujemy nadchodzący czas i wspólną rekreację. Ostatnio też wiele czasu spędzamy na wspólnej pracy. (Bo nic tak męskiej wspólnoty nie łączy) Dzień kończymy zazwyczaj około 22.30. Podobny rytm obowiązuje nas, kiedy jesteśmy na wyjazdach apostołskich. Każdy musi zadbać o ćwiczenia duchowe sam. Z tego zdajemy relację przelozonemu. Wielu z nas na całym świecie o 21.00 udziela z Syjonu błogostawieństwa.

► **Jak dzisiaj realizują ojcowie charyzmat ruchu? Jak wygląda Wasza praca w Józefowie?**

Jako wspólnota mamy być dla Ruchu jego siłą inspirującą i jednoczącą. Po to zostaliśmy powołani i to jest nasz charyzmat wspólnoty do wewnątrz. To ojcowskie, pasterskie zadanie. Stąd też przysługuje nam tytuł „ojca”. Służymy przede wszystkim Rodzinie Szensztackiej, a przez nią całemu Kościołowi. Dlatego nie jesteśmy zazwyczaj związani ściśle z życiem parafialnym. Gdy chodzi o charyzmat „zewnętrzny”, to razem z całym Ruchem z pomocą całego doświadczenia naszego Ruchu, z pomocą naszej duchowości i pedagogiki przyczyniamy się do wychowania nowego człowieka w nowej społeczności: chrześcijanina z wyboru, wolnego dla Boga, mocnego wiarą, gotowego do największych poświęceń. Nowa społeczność, którą staramy się tworzyć i chcemy budować to wspólnota serc i zadań. Jej ideał jest niejako określony dla nas Polaków w Ślubach Jasnogórskich.

► **Czy Ojcowie Szensztaccy mają „ofertę” dla świeckich katolików, dla rodzin, dla młodzieży?**

Trudno mi mówić tu tylko o ofercie naszej wspólnoty, bo zazwyczaj pracujemy

zespołowo z innymi wspólnotami Ruchu realizując nasz charyzmat. Nasze „oferty” dotyczą zaś przede wszystkim świeckich. Od 1934 roku centrum troski Ruchu jest rodzina. I tak we współpracy z przedstawicielami Związku i Ligi Rodzin, oraz profesorami UKSW prowadzimy przy naszym domu Akademię Rodziny, prowadzimy rekolekcje i skupienia dla rodzin, czy reklamowaną kawiarenkę dialogową. To

wszystko dzieje się w Józefowie lub Otwocku. Znany wśród młodzieży w Polsce jest doroczny Festiwal Młodzieży – FM. Prowadzimy regularne spotkania z młodzieżą szkolną i studentami. Oczywiście proponujemy pracę nad sobą, poświęcenie się Maryi i apostołskie zaangażowanie. Siostry zajmują się zazwyczaj dziewczętami, a my młodzieżą męską. Siostry prowadzą regularne spotkania dla Kobiet,



a mój współbrat zainaugurował właśnie „weekendy dla ojców.” Regularnie w listopadzie prowadzę rekolekcje kapłańskie. Dalej gdy chodzi o świeckich, to wielki boom przeżywa Apostolat Matki Bożej Pielgrzymującej. Jesteśmy z nim w 25 diecezjach Kościoła w Polsce. Na świecie Maryja odwiedza codziennie około 6 mln domów. Krótko mogę powiedzieć że inicjatyw jest dużo, bo Szentsztat ma bardzo wiele do zaproponowania Kościołowi, rodzinie, młodym od strony duchowości i pedagogiki. Musimy się tylko modlić o powołania, o chętnych do współpracy. Patrząc już bardzo blisko, sam cieszyłem się zaangażowaniem w dekanacie w peregrynację figury MB Loretańskiej. Przy tej okazji w Waszej parafii wygłosiłem okolicznościowe kazanie o umowie gwarancyjnej Sakramentu Małżeństwa. Potem małżonkowie odnawiali przysięgę i cieszyliśmy się z Księdzem Dziekanem, że tak wielu potraktowało to na serio, tak, że zabrakło dokumentów umowy. Następnego dnia, jeden z parafian podjechał do mnie, by mu wydrukować, bo jechał do swojej żony do sanatorium. W większości okolicznych parafii głosiliśmy rekolekcje. Regularnie wspomagamy naszą rodzinną parafię o. Maksymiliana, a jak czasu i sił starcza, idziemy dalej.

#### ► Dlaczego sanktuarium w Józefowie nosi nazwę Syjonu?

Być może dla ucha wielu pielgrzymów brzmi to nieco tajemniczo. Odpowiedź jest jednak prosta. Każda ze wspólnot Ruchu Szentsztackiego zazwyczaj nawiązuje do jakiś biblijnej, bądź historycznej nazwy. Również Sanktuarium, które powstało przy tej wspólnocie. I tak Sanktuarium MTA w Świdrze jest Sanktuarium Wierności – nawiązując do motta Polonia semper Fidelis, Sanktuarium MTA na Górze Chełmskiej w Koszalinie, poświęcone przez Jana Pawła II jest Sanktuarium Przymierza, naszym (i nie tylko) Synajem, itp. Instytut Księża Diecezjalnych ma Górę Moria, Związek Księża ziemi Kanaan, a my Ojcowie górę Syjon. Nazwa ta jest dla nas darem a jednocześnie zadaniem. Trwać niewzruszenie przy Bogu jak Góra Syjon. Być tą górą, do której przyjdą wszystkie pokolenia, stąd udzielać błogosławieństwa... To cały wielki temat. Nasz kamień węgielny został poświęcony pod nazwą Święty Syjon. To nas zobowiązuje.

#### ► Proszę wyjaśnić tytuł, jaki nosi Matka Boża z wizerunku, który możemy zobaczyć w sanktuarium „Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej”.

Tytuł jest rzeczywiście przedziwny i wywołuje dziś zdziwienie. Ukazuje on Maryję, jako

jedną z nas, która w doskonały sposób jest umiłowana córką Boga Ojca, Matką Syna Bożego i Oblubienicą Ducha Świętego. Tak też pozdrowił ją Jan Paweł II w Licheniu. Nabozęństwo „Trzech Zdrowaś” należy do najstarszych w tradycji chrześcijańskiej. A reformacja w Niemczech zatrzymała się na linii tych Kościołów, które czciły ją jako Trzykroć Przedziwną. Historycznie pierwszy użył tego tytułu błogosławiony jezuita o. Jakub Rem w Kongregacji Mariańskiej w Ingolstat. Maryja jako nasza Matka i wychowawczyni, chce nas wychować do pełnych więzi z Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

#### ► Niedawno zapraszaliśmy w naszym miesięczniku na organizowaną przez Ojca kawiarenkę dla małżeństw. Proszę powiedzieć więcej o tej inicjatywie.

Zrodziła się ona mniej więcej przed pięciu laty. Z założycielami naszej Akademii Rodziny zastanawialiśmy się, co możemy dać małżonkom, którzy nie koniecznie chcą się angażować w jakiś Ruch, którzy dziś nie mają czasu, by spokojnie ze sobą porozmawiać. Tymczasem dialog małżeński ma kluczowe znaczenie dla rozwoju małżeństwa i rodziny. Wpadliśmy na pomysł by stworzyć przestrzeń i warunki do dialogu małżeńskiego. Najpierw na festynie rodzin, a potem z miesiąca na miesiąc. Najpierw w pierwsze soboty, a od tego roku w pierwsze niedziele miesiąca po koronce. W auli odpowiedzialne małżeństwo razem z Siostrą przygotowuje stoliki, kawę, świece, ciastko... i spokojną muzykę. Dzieci mają oddzielne zajęcia prowadzone przez wolontariuszy. Każda para otrzymuje pomoc do dialogu przygotowaną we współpracy z absolwentami studiów nad rodziną. Krótki wprowadzenie i...

...*W atmosferze zaufania, w blasku świece, przy pięknej muzyce i filiżance kawy – omawiamy to, co istotne dla dobra naszej rodziny i dla rozwoju wzajemnej miłości. W domu jest nam trudno pozbiierać się do takiego dialogu. Obowiązki, potrzeby dzieci, telefony... Tu zaś mamy spokój, tu mamy czas, tu mamy ten cudowny klimat i możemy skorzystać z fachowej pomocy...* (Wojciech i Renata)

W międzyczasie idea kawiarenki zaszczepiła się w przy Sanktuariach MTA w Opolu, Bydgoszczy i w Gdańsku. Staramy się, aby na każdej kawiarence była też możliwość porozmawiania z Siostrą, Księdzem, czy Rodziną odpowiedzialnymi za duszpasterstwo rodzin.

Pozdrawiamy wszystkich mieszkańców Józefowa i z Syjonu udzielamy Wam błogosławieństwa.

■ ROZMAWIAŁ SZYMON RUMAN

# Powiedz że się

To moje zawołanie prymicyjne. Te słowa, mówią o tym, czego sam doświadczyłem i streszczają motywy mojego powołania.

A wszystko zaczęło się od księdza staruszka, który nie mógł zakończyć swojego kazania. Jako mały brzdąc siedzący między mamą i babcią, współczułem mu i współczułem ludziom.

Chciałem pomóc, ale jak? – uczucie – ono było pierwsze, zanim przyszły myśli, ideały... zanim wyraźnie usłyszałem w głębi serca ten głos, którym woła Bóg. Miałem wtedy nie więcej niż siedem lat.

Z tego czasu pamiętam jeszcze jedno. Przyjaciółki mojej babci w tym małym brzdącu widziały księdza. Dlaczego? Nie wiem. Babcia zaś oponowała. Bo faktycznie spokojny byłem tylko wtedy, gdy byłem chory. Czy można w dziecku widzieć powołanie?

Potem była seria nieświadomych wyborów, ustępstw na rzecz Jezusa. W niedzielne poranki leciał w moich czasach Teleranek. Akurat w czasie sumy, a w czwartki, kiedy mieliśmy Msze Szkolne niezapomniany Zorro. Potrafiłem ustąpić młodszej Siostrze. Ona chodziła rano z mamą, a ja z tatą na sumę. I tak Pan Jezus zaczął powoli wygrywać z tym cudem, jakim był wówczas czarnobiały telewizor.

Na zakończenie ósmej klasy koledzy -ministranci z klasy odeszli na Kościół. Taki był wtedy u nas zwyczaj. Ja świadomie pozostałem po kapłańskiej stronie ołtarza. I tak odrodziła się w naszej parafii ministrancka starszyzna.

# ludziom, że Kocham ich, o nich wciąż troszczę...

Ciągle mnie typowano, a to do śpiewu, to do czytania, innym razem do modlitwy. A ja pytałem siebie, dlaczego właśnie ja? Czego oni ode mnie chcą? Nie raz próbowałem się wymigać. Ale w końcu przeczytałem u Jeremiasza: „Uwiodłeś mnie Panie, a ja pozwoliłem Ci się uwieść, długo biegłem, ale Tyś biegła za mną.”

Wielkim przeżyciem był dla mnie wybór papieża Polaka. Oczywiście dowiedziałem się o tym na boisku. do serca wzięłem sobie mocno jego apel o modlitwę „Anioł Pański”. Od tego czasu nie była to już modlitwa tradycyjna, narzucona mi przez rodziców, ale modlitwa, o którą prosił papież. A jemu się nie odmawia. Ta modlitwą mierzyłem drogę do kościoła, tą modlitwą wciąż na nowo medytowałem: niech mi się stanie według słowa Twego.

Kiedy wreszcie zacząłem się mocować z pytaniem, co ja tutaj robię spostrzegłem św. Franciszka. On zafascynował mnie pytaniem: Panie co mam czynić? Zauważył to jeden z naszych szlachetnych i bożych rolników. Podszedł pewnego dnia do mnie i powiedział: Synek, czy ty przypadkiem nie myślisz o powołaniu? Tak odpowiedziałem. – To módl się o dary Ducha Świętego. I tak codziennie zacząłem się modlić, medytować i trawić pytanie, co ja tutaj robię? Czego Ty Panie chcesz? I powoli rozpoznawałem Boże życzenia. Kapłaństwo.

Szkołę średnią wybierałem tak, bym mógł sobie poradzić na misjach. A więc Technikum Budowlane, to się zawsze przyda. I tak się stało.

W międzyczasie przychodziły też próby. Byłem zakochany po uszy. Z koleżanką wymienialiśmy uśmiechy nawet w kościele. Dla niej byłem gotów iść na koniec świata. Ale czy dam jej prawdziwe szczęście? Ciągnie mnie by pomagać innym. Chciałbym dla Jezusa zdobyć cały świat, a przede wszystkim odnowić Kościół. Skrzywdził bym ją i dzieci, gdyby brakowało mnie w domu.

I przyszły zgorszenia. Jako młody krytykant gorszyłem się bardzo swoją

babcią. Tyle różańców odmawia, a nie da mi żyć. Zawsze widzi, czego jeszcze nie zrobiłem i pojawia się tam, gdzie nie powinna być. Nawet nie zdążyłem wypalić pierwszego papierosa.

Jeszcze gorzej na mojej wierze odbili się dwaj wielcy rolnicy. Jak Kargul z Pawlakiem wojowali o przysłowiową miedzę. Wojna ta przeniosła się nawet na teren szkoły. Niektóre klasy podzieliły się na partie za i przeciw. I ci panowie pierwsi szli do Komunii. To mnie strasznie gorszyło. Jak taki ma być Kościół to... to trzeba odnowy. Paliło mnie pytanie: i co TY z tym zrobisz? Zacząłem myśleć, a potem dążyć do świętości na co dzień, a nie na pokaz, od niedzieli. Potem przyszła myśl, że to najważniejsze. Musimy być autentycznym świadkami ewangelii, tylko tak świat uwierzy. Więc trzeba ją głosić w wielu miejscach, ale jak?

Mój proboszcz też mnie zgorszył. Przy otwartych drzwiach zakrystii dostałem solidną burę za moją koleżkę. Było to w niedzielę przed sumą. Wszyscy to słyszeli. I już chciałem odejść. Ale zabrzmiały mi w sercu słowa mamy: Pamiętaj, ty służyś nie tylko księdzu, ale samemu Bogu! I z ciężkim sercem poszedłem do ołtarza prosząc Boga o pojednanie. Jaka była radość, gdy ks. Proboszcz powiedział do mnie: Bracie. W tym było i przeproszam i liczę na ciebie. Było coś w rodzaju: Pójdź za Mną.

A jak trafiłem do Wspólnoty Ojców? W tym też był palec Boży.

Pierwszy gość, wśród może 300 uczniów, do którego podszedłem na placu apelowym i zagadnąłem, to mój obecny współbrat. Razem byliśmy potem w jednej klasie. Widziałem jak się zmienia, jak dąży do ideałów, jak pomaga. Coś w nim było... przyczyną wzrostu kondycji duchowej były rekolekcje w Józefowie.

Ja w tym czasie byłem już przekonany, że kapłaństwo to moja droga. Ale gdzie? Gdzie zrealizuję te szalone myśli od odnowy. Przecież kościół był wtedy ostoją. Jak mam iść do świata, kiedy moja wioska i miasto, to cały mój świat – pępek świata.

I tak poszedłem przymuszony tymi rozmyślaniami jako skończony już maturzysta z raciborską pielgrzymką na Jasną Górę. I nic? Czyżby Matka Boża zastygła w swoim cudownym wizerunku? Żadnej wypowiedzi? Tymczasem w drodze spotkałem mamę mojego szkolnego kolegi. Powiedziała mi, że jest u jakiś Ojców w Józefowie. Któregoś wrześniego dnia pojechałem do cioci z warzywami. Po drodze skręciłem do mojego kolegi. Odwiedzę przynajmniej jego rodziców. Ku mojemu zdumieniu, tylko tego popołudnia był w domu. Rozmawialiśmy długo. Modlitwa i wreszcie powiedziałem: – to spytaj Twoich przełożonych, czy mógłbym tam kiedyś wpaść i zobaczyć.

I przyszło zaproszenie na 2 listopada. Dla najstarszego ministranta i kościelnego jednocześnie ( nasz zachorował), był to fatalny termin. I im bliżej, tym mocniej się biłem : jechać, czy nie jechać. Napięcie rosło, a tu nagle w połowie miesiąca umiera ks. Proboszcz. Trzeba było prowadzić samemu nabożeństwa różańcowe, pomagać księżom z dekanatu... Czy mogę to wszystko teraz zostawić? „Przeszkoliłem” na wszelki wypadek tatę. Pierwszego listopada z napięcia dostałem gorączki. Jechać czy nie jechać? Na dzień przed odjazdem autobusu, dzwonek do drzwi. Przychodzi mama mojego kolegi : słyszałam, że jedziesz do Warszawy, mam przesyłkę... I co miałem zrobić? Na pielgrzymce śpiewaliśmy dotknął mnie dziś Pan... A mnie, to chyba nawet serdecznie kopnął... i ruszyłem. Gorączka sama opadła.

Tato przy pożegnaniu czuł, że to może skończyć się w Józefowie. Taki twardy, a się popłakał. I tak się też stało. Przybyłem, zobaczyłem, Bóg powołał. To przecież było moje miejsce, mój świat idei: pobożność maryjna, świętość na co dzień, duch rodzinności. I zostawiłem wszystko, mój ukochany Śląsk, boisko, parafię, rodzinę. W zamian otrzymałem już stokroć tyle, a co jeszcze, jeden Bóg wie... ale to w następnym odcinku.

Pozdrawiam

■ O. ROMUALD

# Ojciec James

„Oto czynie wszystko nowe” (Ap 5,21) – taką myślą przewodnią w dniach 8–11 maja w Warszawie odbyły się rekolekcje prowadzone przez o. Jamesa Manjackala. Ten charyzmatyczny ksiądz-misjonarz zgromadził w Centrum Targowo-Kongresowym przy ul. Marsa w Warszawie ponad 6 tysięcy osób z Polski i z zagranicy.

„Ojciec James Manjackal urodził się 18 kwietnia 1946 roku w Cheruvally, w państwie Kerala w Południowych Indiach. Świecenia kapłańskie przyjął 23 kwietnia 1973 roku w Kongregacji Misjonarzy Św. Franciszka Salezego (M.S.F.S.). Potem jeden rok pracował na misji w Visakhapatnam. Następnie został wykładowcą w seminarium w Ettumanoor, Kerala. I wtedy właśnie spotkał Jezusa dzięki modlitwie młodego człowieka, który wzbudził w nim siłę Ducha Świętego. Został uleczony fizycznie i duchowo i od tego momentu zaczął głosić charyzmatyczne rekolekcje na całym świecie” (<http://www.jmanjackal.net/pol/polbiogr.htm>). Polskę odwiedził ponad 40 razy i głosił Słowo Boże w wielu miastach. W grudniu 2012 w wyniku ataku zespołu Guillaina-Barrégo został sparaliżowany i przez cztery miesiące leżał pod respiratorem, jednak dzięki gorliwej modlitwie ludzi na całym świecie powrócił do zdrowia. Obecnie porusza się na wózku inwalidzkim, ale dzięki rehabilitacji nabiera sił potrzebnych mu do głoszenia kolejnych rekolekcji w innych częściach Europy. Rekolekcje o. Jamesa zawsze gromadzą rzeszę ludzi pragnących pogłębić swoją wiarę i doświadczyć bliskiej obecności Boga i Ducha Świętego, nie inaczej było podczas spotkania w Warszawie. Prowadzący

pomagał w tym poprzez swoje konferencje oparte na Słowie Bożym i nauczaniu Kościoła oraz prowadzonym modlitwom. Kulminacyjną częścią każdego dnia rekolekcji była Msza Święta, którą o. James starał się odprawiać po polsku. Plan każdego dnia wyglądał podobnie: różaniec, konferencja, koronka, wystawienie Najświętszego Sakramentu z modlitwą o uzdrowienie, Msza Święta, nabożeństwo majowe. W piątek 9 maja Mszy Św. przewodniczył ks. bp Marek Solarczyk.

Rekolekcjom towarzyszą liczne uzdrowienia duchowe i fizyczne, o czym świadczą może długa kolejka osób pragnących powieścić świadectwo (wiele świadectw opublikowano na stronie [www.jmanjackal.net/pol/pol.htm](http://www.jmanjackal.net/pol/pol.htm)). Misjonarz podkreślał wielokrotnie, że uzdrowienia można doświadczyć na każdej Mszy Świętej, nie tylko na jego rekolekcjach. Podkreślał konieczność przebaczenia innym oraz dobrej spowiedzi. Niestety, jak na tak wiele osób pragnących się wypowiadać, kapłanów było za mało – oczekiwanie na sakrament pokuty trwało nawet kilka godzin.

Ojciec James często mówi, że bardzo kocha Polskę i Polaków i jeśli taka będzie wola Boża, to przyjedzie jeszcze, aby głosić Słowo Boże.

■ EMILIA DZIUBAK



FOT.: <http://www.diecezja.waw.pl>

Zdiagnozowano u mnie stwardnienie rozsiane (SM). Pierwsze objawy miałam już w liceum o czym dowiedziałam się dużo później. Choroba rozpoczęła się tak jak u większości chorujących, czyli od problemów ze wzrokiem. Wtedy nie postawiono diagnozy, a dolegliwości ustąpiły same. Dopiero pierwsze problemy ze słabszą nogą dopełniły diagnozę, co do której lekarze nie mieli wątpliwości. Początkowo to lekceważyłam – nie zdawałam sobie sprawy jakie konsekwencje niesie za sobą SM. Nie rozumiałam też moich najbliższych ani dziwnych sformułowań lekarzy typu: „proszę się nie przegrzewać, a wysiłek tylko do granicy zmęczenia”. Choroba postępowała, rzutów i hospitalizacji było coraz więcej. Dopiero widok ludzi przykutych do wózka zmobilizował mnie do gorętszej modlitwy i zwróceniu się ku Bogu. Miałam świadomość, że jest ze mną coraz gorzej i bardzo bałam się zniechęcenia. Coraz słabiej chodziłam, musiałam przerwać pracę. Doświadczyłam także upokorzenia, bo mój chód przypominał bardzo osobę pijaną. Słyszałam za sobą słowa obcych: „taka młoda, a już taka nawalona z rana”. Bolało, a ja po prostu nie potrafiłam normalnie iść. Towarzyszył mi wtedy Psalm 22, 8–9 „Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, rozwierają wargi, potrząsają głową: 9 „Zaufał Panu, niechże go wyzwoli, niechże go wyrwie, jeśli go miłuje”.

O rekolekcjach o. Jamesa Manjackala dowiedziałam się od koleżanki. Zadzwoiła do mnie i powiedziała „Musisz tam być”. Początkowo ją zlekceważyłam, wszak nie mogę być na wszystkich modlitwach o uzdrowienie, które są organizowane w Polsce. A jest ich dużo i docierały do mnie informacje o nich od różnych osób. Ciężko mi było zdecydować, na które naprawdę chce pojechać. Jednak kiedy zobaczyłam w Internecie zdjęcie o. Jamesa już wiedziałam, że to są rekolekcje dla mnie. Wcześniej widziałam plakat rekolekcji o. Jamesa organizowanych w Ostrołęce

FOT.: <http://www.diecezja.waw.pl>

# Uzdrowiona

Kiedy redaktor naczelny Szymon Ruman poprosił mnie o napisanie świadectwa mojego uzdrowienia miałam mieszane uczucia.

Z jednej strony doświadczyłam wielkiej łaski i moim obowiązkiem jest dzielenie się tym z innymi. Z drugiej strony jednak nie mam żadnego medycznego potwierdzenia cudu. Przychodzi mi na myśl nauczanie Pana Jezusa w Nazarecie – kiedy było mu ciężko nauczać wśród swoich krewnych i znajomych. (por Mk 6,1–6). Rzeczywiście mi także o wiele łatwiej przyszło mówienie świadectwa wśród obcych ludzi. To spisanie kilku słów jest dla mnie trudne, przyzywam pomocy Ducha świętego, aby dzięki temu świadectwu „przybliżyło się do was Królestwo Boże”. (Łk, 10,9)

i nawet zrobiłam mu zdjęcie aparatem w telefonie komórkowym, ale całkiem o tym fakcie zapomniałam. Tym razem rekolekcje były bardzo blisko, bo w Falenicy, więc tym bardziej byłam przekonana, że chce w nich uczestniczyć. Miesiąc wcześniej zdecydowałam się na 40 dniowy post w intencji mojego uzdrowienia, co było doskonałym przygotowaniem do tych rekolekcji, zupełnie przeze mnie nie planowanym. Kiedy dzwoniłam do organizatorów nie było już miejsc. Usłyszałam: „Proszę się modlić, jeśli ma Pani być na tych rekolekcjach to miejsce się znajdzie”. Dwa tygodnie później byłam już zarejestrowana. Jadąc na rekolekcje byłam pewna, że będę uzdrowiona. Nie brałam innej opcji pod uwagę. Bardzo się rozczarowałam, kiedy zobaczyłam miejsce spotkania – hala sportowa zaadaptowana na miejsce modlitwy. Pomyślałam: „Panie Boże chcesz mnie uzdrowić w takiej prowizorkie? Inaczej to sobie wyobrażałam, ale niech się dzieje Twoja wola”.

Ojciec James jest ciepłym człowiekiem, którego miło słuchać – jest głosicielem Jezusa Chrystusa i niczym o. Pio denerwuje się kiedy ludzie zaczynają dziękować jemu, a nie Chrystusowi za uzdrowienie. Czułam się w jego obecności błogo jakbym przebywała ze świętym. Jego słowa i gesty były jakby przezroczyste, a on sam wskazywał cały czas na Chrystusa.

Codziennie kulminacyjnym momentem była Msza święta oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w czasie której ojciec James wymieniał imiona ludzi, których Jezus dotyka i są uzdrawiani z chorób fizycznych, psychicznych i duchowych. Namawiał na otwarcie na Ducha Świętego i spowiedź z całego życia. Podkreślał, że fundamentem uzdrowienia jest wybaczenie i jeśli otworzymy się na działanie Ducha to On nam podpowie do kogo nosimy żal w sercu. I rzeczywiście przypomniała mi się koleżanka z liceum, na którą pogniewałam się za jakąś głupotę i nigdy do tego nie wracałam. Imion, które

o. James wymieniał na modlitwie było bardzo dużo, zresztą on sam potwierdzał, że nie jest w stanie wymieniać wszystkich, których mu Duch podsuwa na myśl, bo jest ich tak dużo. (więcej na [www.jmanjackal.net](http://www.jmanjackal.net))

Skorzystałam z Sakramentu Pokuty oraz z indywidualnej modlitwy o Jamesa. Zaprosił on wszystkich chorych na raka i na stwardnienie rozsiane i modlił się nad nami z nałożeniem rąk.

Mijał kolejny dzień rekolekcji, a moje imię nadal nie padało w czasie modlitwy. Byłam z tym pogodzona. Myślałam: „niech się realizuje Twoja wola w moim życiu Panie, widać tylko chorując dane mi będzie osiągnąć świętość”. Dopiero ostatniego dnia modlitwy o uzdrowienie usłyszałam; ‘Emilia nie wątp. Byłaś uzdrowiona wczoraj w czasie Mszy Świętej’. Poptakałam się. Byłam pewna, że o mnie chodzi. Pierwsze zawahanie pojawiło się, kiedy miałam powiedzieć o tym mojemu mężowi. Już nie byłam taka pewna. Potem, kiedy opowiadałam o tym rodzicom pewność uzdrowienia wracała. Kiedy moja Mama usłyszała dokładną datę mojego uzdrowienia – był to piątek – bardzo się wzruszyła bo właśnie wtedy byli w Krakowie i modlili się o moje zdrowie nad relikwiami Jana Pawła II.

Jeżeli miałabym wskazać świętego za którego wstawieniem byłam uzdrowiona to byłby to właśnie św. Jan Paweł II, a także bł. Jerzy Popiełuszko, którego relikwie były na rekolekcjach oraz św. o. Pio, który wielokrotnie był przywoływany. Od rekolekcji miałam tzw. kryzysy ozdrowieńcze, kiedy pojawiały się problemy z neurologią. Ale lekarze zupełnie się nie poznawali na tym, odsyłali mi ze szpitala twierdząc, że to na pewno nie są problemy neurologiczne. Teraz się śmieję z tego, bo były to moje chwile wątpienia. Więc problem był zdecydowanie z wiarą a nie ze zdrowiem.

Dopełnieniem mojego uzdrowienia była Msza dziękczynna, którą odprawił ks Paweł Czełuskiński w Łagiewnikach. Wtedy dopiero dotarło do mnie, że Jezus mnie dotknął i uzdrowił i że ja teraz muszę tylko przyjąć ten dar. To było dla mnie trudne dlatego, że za moim chorowaniem mogłam schować wszystko... nie zrobię, bo jestem za słaba, nie zaangażuję się, bo nie wiem jak będzie (o ironio nikt nie wie), nie idę na rower, bo się prze-forsuje, itd... w sumie w moje życie wkradła się lenistwo. Moja choroba stała się ucieczką... Było mi tak wygodnie... nikt ode mnie niczego nie wymagał i nie oczekiwał... Jezus dał mi łaskę zatrzymania choroby, ale nie zabrał mi wolnej woli. To była i nadal jest moja decyzja, że chcę z tej łaski korzystać. Obecnie regularnie korzystam z rehabilitacji, co pozwala mi wracać do pełnej sprawności. Chwała Panu!

■ EMILIA



FOT.: <http://www.diecezja.waw.pl>

# Transplantacja – dar życia

**P**roblemem medycyny transplantacyjnej jest niedostateczna liczba organów do przeszczepu, co uniemożliwia udzielenie pomocy osobom będącym w sytuacji zagrożenia życia. Deficyt materiału przeszczepowego generuje drugi problem, a mianowicie konieczność wyboru, komu udzielić pomocy. To ilu osobom uda się uratować życie zależy od zaangażowania społeczeństwa, od gotowości ludzi do oddania swoich organów. Nie ma zatem wątpliwości, że zaangażowanie społeczeństwa jest niezbędne, aby ta dziedzina medycyny mogła rozwijać się.

Także Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła przyświecała ta świadomość, dlatego też problematyka transplantacji wiele razy była przedmiotem nauczania.

Nauczanie Kościoła polega na wskazaniu tego co jest moralnie dobre, czyli samego daru z siebie oraz tego co jest moralnie złe, a zatem zagrożeń jakie mogą powstać poprzez nieprzestrzeganie norm etycznych. Nauczanie koncentruje się na biorcy i dawcy, bowiem to oni są bezpośrednio dotknięci ingerencją chirurgiczną i możliwymi zagrożeniami z tego płynącymi.

Nie ulega wątpliwości, że transplantacje stanowią element działania lekarskiego, mający na celu ratowanie życia oraz poprawianie jakości życia osobom ciężko i nieuleczalnie chorym. Ochrona i ratowanie życia jest także jedną z podstawowych aktywności chrześcijańskich, a zatem wydaje się, że każdy człowiek, a zwłaszcza chrześcijanin powinien ofiarować swoje organy *post mortem* dla ratowania życia bliźniego. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy „Oddawanie narządów po śmierci jest czynem szlachetnym i godnym pochwały; należy do niego zachęcać, ponieważ jest przejawem wielkodusznej solidarności”, a w innym miejscu, że „Bezpłatne darowanie narządów po śmierci jest dopuszczalne i może zasługiwać na uznanie”. Jednak nawet tak szczytny cel jak ratowanie życia nie wystarczy, jeżeli nie weźmiemy pod uwagę dobra moralnego podejmowanych działań.

O konieczności działania zgodnie z wymogami etyki pisał Jan Paweł II w encyklice *Evangelium Vitae*. Papież w swoim nauczaniu zachęcał do oddawania organów w celu ratowania zdrowia i życia chorym, jednak nie ukrywał on także, że w tej sferze pojawiają się aspekty problematyczne, które powinny być poddane refleksji etycznej. Biorąc pod uwagę wymogi etyki przede wszystkim należy zwrócić uwagę na wykluczenie pewnych fragmentów ciała z „materiału przeszczepowego”. Spośród organów wyklucza się mózgowie

Medycyna transplantacyjna różni się od innych działów medycyny charakterem zasadniczego „lekarstwa”. „Lekarstwem” tym nie jest specyfik wyprodukowany przez firmy farmaceutyczne, ale organ drugiego człowieka. To organ dawcy staje się niezbędnym elementem terapii. O ile lekarstwo, będące tabletką, syropem czy szczepionką firmy farmaceutyczne produkują w ilościach wystarczających, a ich dostępność może być ograniczona dla niektórych chorych wyłącznie ze względów finansowych, o tyle osobie, która oczekuje na przeszczep nie uratujemy życia, jeżeli nie znajdziemy dawcy, nawet mając wykształcony personel medyczny oraz środki na operacje.

i gruczoły płciowe, ze względu na to, że są to organy, które zapewniają tożsamość osobową i prokreacyjną człowieka.

Należy także podkreślić, że przeszczep musi posiadać charakter terapeutyczny, a zatem musi to być jedyna szansa uratowania życia i zdrowia chorego i tylko wtedy jest dopuszczalny gdy wykorzystane zostały wszystkie inne, prostsze metody. Drugim wymogiem jest to, aby ryzyko związane z zabiegiem było proporcjonalne do spodziewanych wyników, a niebezpieczeństwa, jakie ponosi dawca, zarówno psychiczne, jak i fizyczne, powinny być proporcjonalne do dobra uzyskanego przez biorcę.

Bardzo ważną zasadą etyki medycznej jest zgoda na przeszczep, której musi udzielić zarówno pacjent (lub osoba reprezentująca go), jak i dawca. Jeżeli takiej zgody nie ma, to z punktu widzenia Kościoła transplantacja taka jest niegodziwa. Wyrażenie zgody na pobranie organów to element o tyle ważny, że nikt nie ma obowiązku oddania swoich organów. W tym przypadku mamy do czynienia z darem, z najwyższym aktem miłości do bliźniego, ponieważ bezinteresownie oddajemy część własnego ciała, aby ratować życie lub zdrowie innego człowieka.

Tutaj jednak zaczyna się problem, ponieważ ludzie czują lęk przed wyrażeniem zgody na pobranie or-

ganów. Lęk ten ma kilka imion. Przede wszystkim spowodowany jest strachem o to, że w razie zagrożenia życia służby medyczne nie dołożą wszelkich starań dla ratowania naszego życia. Jest to spowodowane tym, że liczba oczekujących na przeszczep znacznie przewyższa liczbę dawców, a to skłania do refleksji czy w razie zagrożenia naszego życia lekarze zrobią wszystko dla ratowania nas czy też „poświęcą” nas dla ratowania życia innych. Strach ten jest jeszcze bardziej nasilony ze względu na wątpliwości związane z obiektywnym kryterium śmierci. O ile proces umierania w wyniku zatrzymania krążenia i oddechu nie budzi wątpliwości, i każdy zgadza się, że następuje wtedy śmierć całego organizmu, o tyle w przypadku śmierci mózgowej wciąż pojawiają się nowe wątpliwości i zarzuty. Śmierć mózgu została zaliczona jako kryterium ze względu na funkcje jakie mózg pełni względem całego organizmu. Mózg koordynuje prace wszystkich innych organów, dlatego też śmierć mózgu powoduje dezintegrację człowieka. Jednak śmierć mózgu nie oznacza śmierci całego organizmu, ponieważ współczesna medycyna jest w stanie poradzić sobie z tym, dzięki sztucznej wentylacji oraz wymuszonej pracy serca i nerek. Nie zmienia to jednak faktu, że organizm nie jest i nie będzie już zdolny do dalszego

samodzielnego życia, taką zdolność mają jedynie elementy składowe organizmu. Należy zatem podkreślić, że w przypadku śmierci mózgu mamy do czynienia z nieodwracalnie chorymi osobami. Papieska Akademia Nauk w dokumencie z 1985 r. określiła, że „osobę uznaje się za zmarłą, gdy doznała nieodwracalnej utraty wszelkiej zdolności utrzymania czynności ustrojów integracyjnych i koordynujących – tak fizycznych, jak i umysłowych. Śmierć zaś stwierdza się, gdy: nastąpiło ostatecznie zahamowanie czynności serca i oddechu lub gdy stwierdzono nieodwracalne ustanie wszelkich czynności mózgu”. Stanowisko to poparł Jan Paweł II, podkreślając jednak, że kryterium to musi być stosowane rygorystycznie. Papież podkreślał, że należy mieć moralną pewność śmierci dawcy, aby transplantacja była godziwa i moralnie poprawna, zaznaczając jednocześnie, że problem śmierci to „jedno z najbardziej dyskusyjnych zagadnień współczesnej bioetyki”.

Ponadto, ponieważ nasze ciało jest nierozzerwalnie związane z naszą osobą, nie jest nam obojętne co stanie się z nim po śmierci. Matka Teresa z Kalkuty napisała, że „śmierć jest wyrzeczeniem się ludzkiego ciała”. Biorąc pod uwagę te słowa należałoby wyzbyć się lęku przed tym co stanie się z naszym ciałem po śmierci, a także obaw, że dysponentem naszych szczątków stanie się ktoś obcy, ponieważ według Matki Teresy z Kalkuty w momencie śmierci nasza dusza odrywa się od ciała i tym samym ciało nie należy już do nas. Mimo to lęk ten jest bardzo powszechny. Obawiamy się, że nasze ciało po śmierci nie będzie traktowane z należytą godnością. Jednak biorąc pod uwagę zarówno prawo świeckie, jak i wyznaczniki godziwości eksplantacji organów przedstawione przez Kościół katolicki, wydaje się, że obawy te są bezpodstawne. Pobranie narządów z martwego ciała, aby było godziwe powinno spełniać kilka istotnych wymogów. Przede wszystkim obowiązkiem służby medycznej jest przywrócenie ciału godnego wyglądu, natomiast do najbliższych należy godny pochówek. Należy także podkreślić, że niegodziwe jest czekanie na czyjąś śmierć, czy też uśmiercenie jednej osoby dla ratowania życia innego człowieka. Podstawą godziwości transplantacji jest leczenie chorego aż do śmierci. Problem jednak pojawia się przy ustaleniu pewnego kryterium śmierci, co zostało omówione wyżej.

Inny problem pojawia się w przypadku pobrania materiału od osoby żywej, czego zarówno Kościół, jak i prawo świeckie nie wykluczają. Jednak możemy mieć w tym przypadku do czynienia z zagrożeniem zdrowia i życia dawcy, a także z niebezpieczeństwem komercjalizacji. W prawie polskim, w celu uniknięcia zagrożenia handlu organami zastosowano wymóg bliskiego pokrewieństwa między dawcą, a biorcą. Jednak rozwiązanie to nie wydaje się w pełni trafione, bowiem decyzja dawcy nie jest w pełni wolna, gdyż czuje się on zobowiązany do pomocy, natomiast biorca czuje się winny osłabienia zdrowia dawcy lub nawet jego śmierci, która może wystąpić w wyniku eksplantacji. Problem ten jest zatem bardziej złożony, dlatego też wydaje się zasadne najpierw wykorzystać możliwości pobrania narządów z martwego ciała.

W prawie polskim pojawia się jeszcze jeden problem, a mianowicie problem zgody na przeszczep. W ustawie przewidziana jest zgoda domniemana, czyli sytuacja, gdy pacjent nie wyraził zgody, ale nie wyraził także sprzeciwu. Odnosząc zgodę domniemaną do prawa kościelnego należy zwrócić uwagę na to, że jest to instytucja niezgodna z nauczaniem Kościoła, który mówi o wyraźnej zgodzie, a zatem wyklucza możliwość pobrania organów od osoby, która takiej zgody nie wyraziła wprost.



Jak wyżej zaznaczono, ofiarowanie swoich organów to dar, a dar wyklucza urynkowanie donacji oraz zakłada wolność w podjęciu decyzji czy chcemy ofiarować swoje narządy. Nie można nikogo zobowiązać do daru, zwłaszcza biorąc pod uwagę szczególną specyfikę podarunku, jednak biorąc pod uwagę aktywność Polaków w sytuacjach kryzysowych, ich zdolność do pomocy, do dobra oraz ich wrażliwość, wydaje się że niechęć do wyrażania zgody na pobranie organów po śmierci od siebie czy od osób nam bliskich, jest spowodowana brakiem odpowiednio przeprowadzonej akcji edukacyjnej. Należy podkreślić, że ofiarowanie swoich organów jest realizacją przykazania miłości, jest praktyczną realizacją uczynków miłosierdzia i wciela w życie naukę Chrystusa. Jest to świadczenie miłości bliźniemu także po śmierci i wydaje się, że ludzie są zdolni do tego daru, ale brakuje działań, które pozwoliłyby poznać zagadnienie transplantacji, budować zaufanie, pokazywać dobro świadczone w ten sposób, a także pomogłyby rozwiązać wątpliwości i lęki z tym związane.

■ NATALIA SMOLIŃSKA

## OŚWIADCZENIE WOLI

W nadziei ratowania życia innych wyrażam zgodę na pobranie po śmierci moich tkanek i narządów do przeszczepienia.

Imię .....

Nazwisko .....

Pesel .....

Adres .....

Data .....

Podpis .....

# Siła cierpienia

Szpital na ulicy Banacha  
w Warszawie.

Największy w Polsce.  
Wielkie zgromadzenie  
cierpienia i walki o życie.

**P**rzyjechałam tu, by spotkać autora nie-  
zwykłej książki, **księdza Mariusza  
Bernysia**, kapelana szpitalnego.

Mała szpitalna kaplica, promienne świa-  
tło wpadające przez ciepłe witraże, rozja-  
śnia na czołowej ścianie duży obraz Jezusa  
Miłosiernego.

Zawsze o godzinie 15 zbierają się cho-  
rzy, ich rodziny na Mszy Świętej. Atmosfe-  
ra trudna do opisanego, to trzeba sfilmo-  
wać! Tam nie ma beznadziejnego smutku,  
jest jakaś siła niepojęta, miłość Boga, czuje  
się Jego bliskość, jak w żadnym innym  
miejscu. Nie można byłoby doświadczyć  
takich przeżyć, gdyby nie postać i osobo-  
wość księdza przed obrazem Jezusa Miło-  
siernego. Słowa, które wypowiada, spo-  
sób bycia, sprawiają, że można dostrzec  
duszę człowieka i Jezus staje się bliski.

(Przed wstąpieniem do seminarium du-  
chownego ukończył filologię polską, teo-  
logię studiował w Warszawie i Paryżu,  
gdzie odbył studia doktoranckie. Obronił  
pracę doktorską – „Miłosierdzie jako naj-  
większy przymiot Boga w pismach św.  
Faustyny”, (UKSW).

Jest autorem książek, tomików poezji,  
m.in. „Przyszedłem pomilosierdzie” (2005),  
„Obraz, którego autorem jest sam Jezus”  
(2008), „Tylko miłosierdzie, czyli portret  
mężczyzny” (2007), „Zew Miłosierdzia”  
(2009) i książka, która poruszyła mnie do  
głębi i nie pozostawia nikogo obojętnym  
pt. **„Szpital na Banacha”**. Dzienniczek  
o cierpieniu człowieka i miłosierdziu Boga”  
(2011)

*„... Uczyłem się życia i kapłaństwa od  
początku.. Na tej drodze byłem ślepcem. Mu-  
siałem nauczyć się chodzić po szczytach gór,  
nad przepaścią, gdzie pozostaje jedynie uf-  
ność w niezgłębione miłosierdzie Boga, któ-  
rej uczyła i uczy mnie św. Faustyna.”*

*„Lękam się tego ciągłego obcowania ze  
śmiercią, a Jezus w ciszy pociesza mnie i sam  
prowadzi. Jeszcze nie potrafię chodzić po  
szpitalu. Oddziały, labirynty, bloki w różnych  
budynkach, komory, izolátky, sale poopera-  
cyjne, urzędnicy medyczne, aparatura...  
tylu chorych, tyle chorób, z którymi po raz  
pierwszy w życiu się spotykam. Potykam się  
na każdym kroku. Świat, którego nigdy nie  
znałem, a który mnie zawsze przerażał. Tyle  
cierpienia w jednym miejscu. Modłę się rano*

*przed obrazem Jezusa Miłosiernego w kapli-  
cy szpitalnej. Proszę, by prowadził mnie od  
pierwszej chwili w szpitalu.*

*...Jadę windą na czwarte piętro w bloku  
D na hematologii do Pawła. Lękam się, bo  
Paweł umiera...”*

Czytając tę książkę, poruszamy się jakby  
w innym wymiarze – niby wszystko jest zro-  
zumiałe, napisane jasno, czytelnie, ale ła-  
dunek przeżyć jest tak wielki, że aż trudno  
do ogarnięcia sercem i umysłem ludzkim.

Ostatnio w grudniowe popołudnie, tuż  
przed świętami Bożego Narodzenia poje-  
chałam do kaplicy szpitalnej na ul. Bana-  
cha w Warszawie. Coś mnie tam znowu  
pognało, mimo, że strasznie nie lubię szpi-  
tali. O godz. 15, jak zwykle, była msza,  
chorzy, ich bliscy wpatrzni w obraz Jezu-  
sa Miłosiernego. Przy małym ołtarzu  
ksiądz Mariusz mówi swoim ciepłym gło-  
sem o dniu dzisiejszym, o swoim spotka-  
niu z chorym licealistą, Bartkiem, który  
właśnie usłyszał wyrok – „choroba nieule-  
czalna w najgorszej postaci”.

Dalej ksiądz Mariusz opowiedział swoją  
rozmowę z Bartkiem: „Świeciło jasne słoń-  
ce, więc zapytałem Bartka, jaką porę roku  
lubi najbardziej?”

„Każdą, bo cieszę się każdą chwilą, tu  
i teraz.”

Gdy kończyła się msza, do kaplicy szpi-  
talnej właśnie przyszedł Bartek. Szczupły,  
wysoki, w dżinsach, trochę blade, ale  
z promienną twarzą.

Ksiądz Mariusz podszedł do Bartka, po-  
łożył ręce na jego głowie i modlił się o „cu-  
downe uzdrowienie”. Ta poruszająca  
chwilą, to trwanie ich przed obrazem Je-  
zusa, było odpowiedzią na słowa – „Jezu  
ufam Tobie”.

Każdy obecny tam, w tej jednej chwili  
poczuł w głębi duszy, sens życia czło-  
wieka. Do Bartka wychodzącego z kapli-  
cy powiedziałam odruchowo – „będzie  
dobrze”. Z energią i lekkim uśmiechem,  
odpowiedział – „Jest dobrze”. Te słowa,  
wypowiedziane tak zupełnie naturalnie,  
spontanicznie przez młodego chłopaka,  
świadomego swojej ciężkiej choroby, są  
dla nas, zwykłych zjadaczy chleba, zapę-  
dzonych, zajętych swoimi sprawami,  
wielką siłą.

■ ALINA CZERNAKOWSKA



# Fobia szczepionkowa

## – czyli fakty i mity o szczepieniach CZĘŚĆ 3

### ► Mit 7: dzieci dostają coraz większą ilość szczepionek i ich układ odpornościowy jest przeciążony

**Fakt:** Patrząc od strony „ilości” podawanych szczepionek należy zwrócić uwagę nie na ilość chorób, przeciwko którym szczepimy, ale ilość antygenów podawanych w każdej szczepionce. I tak patrząc na przestrzeni ostatnich 50 lat, dzieci, które w latach 60-tych były szczepione zgodnie z kalendarzem przeciwko tylko **5 chorobom** (ospa prawdziwa, krztusiec, błonica, tężec, polio) otrzymywały **około 3 200** antygenów w ówczesnych szczepionkach przez cały okres szczepienia (czyli od 0–18 roku życia). W latach 80-tych dzieci w okresie szczepienia otrzymywały **około 3 000** antygenów związanych ze szczepieniem przeciwko 7 chorobom (błonica, tężec, krztusiec, polio, odra, świnka, różyczka, już bez szczepienia przeciw ospie prawdziwej), a po 2000 roku – gdzie ilość chorób, przeciwko którym szczepimy wydaje się nam, że znacznie wzrosła do **10–15** chorób (m.in. błonica, tężec, krztusiec, polio, odra, świnka, różyczka, gruźlica, Hib, ospa, pneumokoki, WZW B, rotawirusy, meningokoki) to ilość podawanych antygenów dramatycznie zmalała – do **około 120–140** antygenów w całym okresie szczepienia. Jest to możliwe dzięki temu, że opracowywane są coraz lepsze i bezpieczniejsze szczepionki.

Patrząc na układ odpornościowy to ocenia się, że niemowlę jest zdolne do odpowiedzi na 10 000 szczepionek podanych jednorazowo! I nie powinno to dziwić w ogóle, bo w życiu niemowlę spotyka się z ogromną ilością wirusów i bakterii, z którymi musi sobie poradzić, zwłaszcza, że te „zarazki” naturalnie charakteryzują się wyższą zjadliwością. Również warto wiedzieć, że podając jednocześnie 11 szczepionek mobilizujemy jedynie 0,1% układu odpornościowego dziecka.

► **Mit 8: szczepionki są zanieczyszczone różnymi substancjami toksycznymi np. związkami rtęci – tiomersalem, które mogą kumulować się w mózgu i wywoływać choroby**

Dziś kolejny artykuł z cyklu o szczepieniach ochronnych.

**Fakt:** szczepionki zawierają różne dodatkowe substancje, które są konieczne do wyprodukowania szczepionki stabilnej, w której nie będą się rozwijały bakterie czy grzyby. Tiomersal składa się w 50% z etylenu rtęci, który hamuje rozwój bakterii i grzybów mogących zanieczyszczać szczepionkę. **Etylen rtęci** (z tiomersalu) w organizmie **nie kumuluje się** – wydalana jest ze stolcem głównie w ciągu pierwszego tygodnia od zaszczepienia. Inna sprawa jest z **metylem rtęci**, który przyjęty w odpowiednio wysokiej dawce może się kumulować, jest słabo wydalany i może wywoływać objawy zatrucia, w tym zatrucia centralnego systemu nerwowego. **Metylem rtęci** spożywamy wraz z żywnością, a głównie z niektórymi rybami, np. makrelą, tuńczykiem, miecznikiem, oraz skorupiakami morskimi. **Metylem rtęci** również przyjmujemy chcąc lub nie w zanieczyszczonym środowisku (znajduje się w dymie po spalaniu węgla kamiennego i śmieci). Ocenia się, że dziennie przyjmujemy wdychając zanieczyszczone powietrze podobną lub większą ilość rtęci niż ilość znajdująca się w jednej szczepionce. Z tym, że wdychając przyjmujemy kumulujący się metylem rtęci, a przy zaszczepieniu – nie kumulujący się etylen rtęci.

Przy okazji rtęci warto dodać, że rtęć zawarta w termometrach rtęciowych sama w sobie nie jest szkodliwa dla organizmu. Przypadkowe spożycie doustne rtęci z termometru np. przez dziecko nie skutkuje niczym złym – rtęć nie wchłonie się z przewodu pokarmowego, tylko zostanie wydalona z kałem. Szkodliwe są natomiast opary rtęci, które wdychane w powietrzem mogą wywołać objawy zatrucia.

► **Mit 9: Szczepienia zwiększają ryzyko alergii**

**Fakt:** Właściwie brak jest jakichkolwiek wiarygodnych danych na temat wywołania alergii przez szczepionki. Natomiast – jeśli ktoś jest już uczulony na składniki

szczepionki jak np. na neomycynę, która używana jest do produkcji niektórych szczepionek czy białko jaja kurzego – to ta alergia po przypadkowym zaszczepieniu ujawni się w postaci reakcji alergicznej, ale nie jest to działanie przyczynowe ze strony szczepionki.

Aby ostatecznie rozwiązać wątpliwości zostały przeprowadzone badania porównujące 2 grupy dzieci – zaszczepionych i niezaszczepionych przeciw krztuscowi. W obu grupach obserwowano przez 3,5 roku ilość chorób alergicznych, w tym astmy. Zaobserwowano, że w grupie dzieci niezaszczepionych wystąpił krztusiec, oraz znamienne częściej występowały choroby alergiczne, w tym astma oskrzelowa.

**Reasumując** ostatnie 3 artykuły dotyczące szczepień ochronnych chcę podkreślić, że większość obaw, które wypowiadają rodzice szczepionych dzieci nie ma odniesienia do rzeczywistych faktów, często są to mity podawane z ust do ust. Mam nadzieję, że wiele obaw zostało rozwiązanych w tych artykułach.

Innym problemem zwłaszcza dla katolików jest szczepienie dzieci **szczepionkami, do których wytworzenia używa się linii komórkowych pochodzących z komórek pobranych z abortowanych płodów ludzkich.** Temu tematowi będzie poświęcony odrębny artykuł.

■ LEK. MED. EWA ZAPAŁA



# Dwie książki z Ojcem Świętym w tle

27 kwietnia nasz wielki rodak ogłoszony został świętym. Wciąż przeżywamy ogromną radość z tego ważnego dla Kościoła i Polski zdarzenia. W związku z tym warto sięgnąć po dwie nietypowe książki dotyczące św. Jana Pawła II. Wyjątkowość tych publikacji wynika z faktu, że ich głównymi bohaterkami i autorkami są dwie niezwykle kobiety.

Postać świętego jest zaś tu drugoplanowa. Nie stanowi to jednak deprecjacji naszego wybitnego rodaka.

Wprost przeciwnie...



Pierwsza z powyższych publikacji to „Matka Papieża”, autorstwa Mileny Kindziuk. Na rynek księgarski trafiła ona pod koniec zeszłego roku. Książka ta to biografia i obszerna charakterystyka postaci Emilii Wojtyłowej. Matka św. Jana Pawła II ukazana została jako wzorzec pobożności, pokory, skromności, gospodarności, pracowitości, godzien naśladowania wzór zgody na wolę Boską: „Słynęła (...) już wtedy w Wadowicach z pobożności. A właściwie z głębokiej wiary. Starła się odnosić wszystkie zdarzenia do Boga. I jak przystało na dorosłą, dojrzałą kobietę, godzić się na to, co jest zesłane z góry. Bo życie nie może układać się tylko według ludzkich planów. To już rozumiała. (...) Wiarę traktowała poważnie. Rozumiała, że albo ją przełoży na życie i zastosuje w praktyce, albo nie powinna mówić o sobie, że jest wierząca”.

Emilia Wojtyłowa to bez wątpienia niekanonizowana święta. Bliższy jej model świętości wyrażający się w sakralizacji codzienności, uświęcaniu kobiecej krzątania oraz drobnych, często przyziemnych czynności. Była doskonałą matką, żoną i gospodynią. Na tym przede wszystkim polegało jej apostołstwo.

Emilia odegrała ogromną rolę w procesie formacji religijnej młodego Lolka. To ona nauczyła przyszłego świętego pierwszych modlitw. To od umierającej matki Jan Paweł II nauczył się „sztuki” publicznego cierpienia i umierania, którą objawił światu w pamiętnej rekolekcji A. D. 2005. Być może bez Emilii nie byłoby owej przedśmiertnej katechezy.

Emilia zmarła, gdy przyszedł święty miał dziewięć lat. Śmierć matki napełniła Lolka ogromnym bólem, niepowetowanym poczuciem pustki. Reakcją na utratę ziemskiej rodzicielki stała się dlań Maryjność. Maryja zaczęła być dla Karola zastępczynią matki. Przypomnieć w tym miejscu warto, że podobne podłoże miała Maryjność św. Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Książka Mileny Kindziuk przynosi również zaskakujące informacje na temat Jana Pawła II, a zwłaszcza jego pielgrzymek do Polski. Możemy się z niej m.in. dowiedzieć, że Ojciec Święty nigdy nie odwiedził swojego rodzinnego domu w Wadowicach: „Jan Paweł II trzykrotnie odwiedził Wadowice jako papież. Ani razu jednak nie udało mu się przekroczyć progu domu rodzinnego przy ulicy Kościelnej. Mimo że tuż obok przejeżdżał swoim *papambile* i łaż zakręciła się Ojcu Świętemu w oku, rzeczywistość jednak była nieubłagana.

– Nigdy nie wystarczyło czasu, aby wejść do mieszkania, zawsze Ojciec Święty był już spóźniony, program pobytu w Wadowicach i tak się przedłużał – tłumaczy kardynał Stanisław Dziwisz”.

„Matka Papieża” to świetna książka historyczna, pasjonująca podróż w przeszłość. Dzięki dawnej prasie, kalendarzom i starym fotografiom barwnie zrekonstruowano w niej życie codzienne przełomu XIX i XX wieku. Wymagało to od autorki licznych kwerend, dziesiątek godzin spędzonych w bibliotekach i archiwach. Przy całym szeregu zalet książka ta posiada jednak też pewne wady. Przede wszystkim wydaje się za długa, chwilami pisana „na siłę”. Z powodu znikomej ilości materiałów i informacji na temat Emilii Wojtyłowej autorka mnoży pytania, hipotezy, w dyskusyjny sposób rekonstruuje nieudokumentowane zdarzenia z życia tytułowej bohaterki, zbyt często ucieka się do tzw. „gdybania”. Świadczy to bez wątpienia o ogromnym talencie literacko-dziennikarskim Mileny Kindziuk (może nawet o ukrytych zdolnościach detektywistycznych), bogatej wyobraźni, historycznej wiedzy, dla wielu jednak czytelników autorskie hipotezy mogą okazać się rozczarowujące.

Drugą z wspomnianych na początku książek jest „Uzdrowiona. Kostarykański cud Jana Pawła II”, autorstwa Elżbiety Ruman. W odróżnieniu od „Matki Papieża” publikacja ta wydaje się za krótka. Mogłaby być znacznie dłuższa. Autorka opisuje głośną historię Floribeth Mory, cudownie uzdrowionej przez Jana Pawła w dniu jego beatyfikacji. Cud ten stał się podstawą do wszczęcia procesu kanonizacyjnego.

Elżbieta Ruman odbywa reporterską podróż do Kostaryki, aby „tropić” najnowszy cud Jana Pawła II. Dziennikarka rozmawia z Floribeth, jej rodziną, tamtejszymi księżmi, panią prezydent Kostaryki. Owocem wyprawy ma być film dokumentalny. Zły duch stara się jednak za wszelką cenę przeszkodzić w realizacji tego celu. W pewnym momencie polska ekipa telewizyjna zostaje okradziona. Operator traci kamerę, autorka książki zaś pozbawiona zostaje dokumentów, pieniędzy, kart kredytowych, telefonu i innych rzeczy osobistych. Los filmu zdaje się wisieć na przysłowiowym włosku. Dzięki dobrym ludziom oraz życzliwości kostarykańskiej telewizji misja polskich dziennikarzy może być kontynuowana.

Jaki obraz Floribeth przynosi książka Elżbiety Ruman? Podobnie jak Emilia Wojtyłowa, Flori zaskakuje nas swoją prostotą i zwyczajnością. Nie ma w niej żadnej interesowności. Wzorem matki papieża stara się uświęcać codzienność, sakralizować swoje domowe i zawodowe

obowiązków. W tej pozornej zwyczajności tkwi jednak wielka siła i wyrażna... nadzwyczajność. Według księdza Sławomira Odera: „Floribeth ma głęboką wiarę i jest kobietą bardzo inteligentną. Prowadzi dom, zajmuje się dużą rodziną, jest żoną, matką, babcią, a jednocześnie osobą o szerokich horyzontach, studiuje na uniwersytecie. Jest też zaangażowana w prowadzenie rodzinnej firmy, gdzie prowadzi księgowość. Jednym słowem realizuje się w pełni. Potrafi codzienną radość życia łączyć z głęboką wiarą. A może właśnie dlatego, że ma silną wiarę, jest osobą, która potrafi żyć pełnią życia i pełnią radości. (...) W zachowaniu Floribeth, i to zarówno w pierwszych kontaktach, jak i później, podczas procesu, uderzał mnie jej całkowity brak interesowności. Ta osoba nie chciała zrobić jakiegokolwiek >>interesu<< na tym wydarzeniu. To mnie uderzyło w jej zachowaniu. Niezwykła prostota i tylko jedno pragnienie: aby w tym, co ją spotkało, objawiła się chwala Pana Boga (...).”

Niezwykle interesująca jest rozmowa Elżbiety Ruman z księdzem Danielem Blavo, postulatorem badającym cud. Pada w niej m.in. następujące pytanie: dlaczego Jan Paweł II jako miejsce cudu wybrał właśnie Kostarykę? Odpowiedź, której udziela kapłan jest zaskakująca: „Dlaczego Kostaryka? – promienny uśmiech zagościł na twarzy księdza Daniela Blavo. – Nie wiemy, to należy do Boga. Ja mam swoją własną teorię na ten temat... Papież odwiedzał Amerykę Środkową kilka razy, ale Kostarykę tylko raz. Zawsze nasi mieszkańcy mieli pewien żal, że odwiedził Nikaragwę kilka razy, Gwatemalę kilka razy, a Kostarykę tylko raz. Rozumieliśmy, że sytuacja polityczna w Kostaryce nie wymaga wielu wizyt Ojca Świętego, ponieważ kraj był stabilny politycznie, ekonomicznie. A wizyty w tych innych krajach były po to, aby pomóc im w sytuacjach konfliktów, zwłaszcza jeśli chodzi o Nikaragwę i Gwatemalę, z ich wojnami domowymi. Myślę, że Jan Paweł II chciał nas na nowo nawiedzić, ponieważ ten stabilny i katolicki kraj sprzed 30 lat już bardzo się zmienił. I jego niezwykła duchowa wizyta poprzez ten cud jest po to, aby tu, w Kostaryce, wiara odżyła na nowo”.

„Uzdrowiona. Kostorykański cud Jana Pawła II” to barwnie napisany i wciągający reportaż, posiadający nie tylko charakter religijno-ewangeliczny. Jest to także interesująca książka podróżnicza, obyczajowa, kulturoznawcza, antropologiczna. Przynosi sporo ciekawostek na temat życia codziennego w Ameryce Środkowej, tamtejszej kuchni, zwyczajów itp. Warto do niej sięgnąć również z tych powodów.

■ ADAM TYSZKA

# There Be Dragons w polskich kinach od 30 maja!

30 maja odbędzie się polska premiera filmu „Gdy budzą się demony” (There Be Dragons) według scenariusza i w reżyserii samego Rolanda Joffé’a – twórcy m.in. „Misji” i „Pól śmierci”.

**D**ostaniemy film wielowątkowy, który pod powierzchnią interesującej fabuły kryje w sobie znacznie więcej. Czy znowu – jak „Cristiada” – będzie w Polsce wyświetlany w pojedynczych kopiach, w małych kinach przed południem?

„Gdy budzą się demony” opowiada o wojnie domowej w Hiszpanii, ale w istocie jest filmem o przebaczeniu i pojednaniu, ojcostwie i losach dwóch przyjaciół z seminarium duchownego. Jeden z nich, Manolo Torres, odchodzi i idzie inną od kapłaństwa ścieżką, drugi zostaje księdzem. Ten drugi to Josemaría Escrivá, założyciel Opus Dei, dziś święty. Nie ma go w filmie wiele, nie rozpycha sobą ekranu, ale słowo „Escrivá” jest w opowieści kluczowe.

Po latach drogi obu znowu się krzyżują, gdy syn Manola, dziennikarz Robert Torres, na zamówienie jednej z gazet zbiera materiał do książki, której bohaterem jest Josemaría, już przed beatyfikacją. Robert musi, niejako przy okazji, wniknąć w przeszłość ojca, z którym od lat nie ma kontaktu. Wtedy budzą się tytułowe demony.

Ale film jest także moralitetem na temat ludzkich wyborów prowadzonym na tle hiszpańskiej wojny domowej. Josemaría to energiczny, nawet bardzo energiczny, i sympatyczny trzydziestokilkuletni duchowny, głęboko zaangażowany w swoje kapłaństwo. I to może sprawić, że film w Polsce nie doczeka się dobrej prasy i reklamy.

– Film bardzo dobrze się ogląda, choć jest wymagający. Dobrze, że powstał, bo przykład św. Josemaríi wskazuje, iż ścieżki do świętości i do upadku krzyżują się w życiu ludzi nawet sobie bliskich. I możemy się z tego filmu uczyć, jak – śladem założyciela Opus Dei – szukać woli Boga w trudnych czasach. Dlatego „Gdy budzą się demony” to film, którego po latach Joffé nie będzie się musiał wstydzić – ocenia ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, wikariusz regionalny Prałatury Personalnej Opus Dei w Polsce.

Zapowiedź z pisma *Idziemy*, 18 maja 2014:

Film będzie grany w ok. 30 kinach w Polsce.





# Czerwiec – miesiąc modlitwy do Najświętszego Serca Pana Jezusa

W naszej tradycji szczególną czią otaczane są tzw. nabożeństwa majowe czyli wspólne śpiewanie Litanii do Najświętszej Maryi Panny. Skupiają one wiernych w Kościołach, ale także przed przydrożnymi kapliczkami w wielu miejscowościach oddalonych od świątyni. Zdecydowanie mniejszą popularnością cieszą się nabożeństwa czerwcowe, które kierują nasze myśli do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przy tej okazji, warto przybliżyć kilka informacji na temat tego kultu, który nie tylko odnosi się do pobożnego odmawiania litanii.

## ► W czym tkwi istota kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa?

Słyszac słowo kult często przychodzi nam na myśl: modlitwa, miejsca – sanktuaria, osoby – kapłani, poszczególne święta, obrzędy np. poświęcenie, przepisy dotyczące postów. Wyjaśnijmy na początku, że kult określa relacje między człowiekiem a Bogiem. Według Biblii kult jest odpowiedzią człowieka Bogu, który się objawia.

Istotą albo inaczej centrum kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa jest miłość Boga objawiona człowiekowi w Jezusie Chrystusie, w tajemnicy; męki, śmierci i zmartwychwstania. Znakiem Bożej miłości i ofiary krzyża jest właśnie zranione Serce Pana Jezusa. Kult ten mówiąc najprościej jest odpowiedzią miłości człowieka na Bożą miłość.

Ważną cechą kultu Serca Pana Jezusa jest wynagrodzenie za grzechy, jest to szczere przyznanie się i wynagrodzenie za to że w swojej grzeszności człowiek i świat (ja sam i moi bliźni) nie zawsze rozumiemy Bożą miłość, dlatego odrzucamy ją, czy też raniemy.

## ► Mniej znaną formą czci Serca Jezusowego jest „Godzina święta”. Na czym ona polega?

Podczas objawień w Paray-le-Monial Pan Jezus mówił do Małgorzaty Marii Alacoque: „A we wszystkie noce z czwartku na piątek dam ci uczestnictwo w tym śmiertelnym smutku, który odczuwałem w Ogródzie Oliwnym. I żeby mi towarzyszyć w tej pokornej modlitwie, którą zanosilem wówczas do mego Ojca wśród wszystkich moich udręczeń, będziesz wstawać między godziną jedenastą a północą, by w ciągu godziny klęczeć wraz ze Mną z twarzą pochyloną ku ziemi. A czynić to będziesz tak dla usmierzania gniewu Bożego, błagając o miłosierdzie tak dla grzeszników.”

Św. Małgorzata Maria posłuszna woli Jezusa czuwała na modlitwie w klasztornej kaplicy. Prywatna praktyka świętej została rozszerzona na cały Kościół i nazwana Godzina świętą. Papież Pius XI zalecał ją wiernym w encyklice MISERENTISSIMUS REDEMPTOR: „by praktykowali nabożeństwo nazwane słusznie Godziną świętą, oddając się przez pełną godzinę modlitwie i pokutnym błaganiami”.

„Godzina święta” jest wynagrodzeniem Chrystusowi za nasze grzechy. W nocy z czwartku na piątek modlimy się rozmyślając o męce Jezusa. Ta modlitwa jest na wzór Jezusowej modlitwy w Ogrójcu. Godzinę świętą można odprawiać w kościele przed Najświętszym Sakramentem, ale również w innym miejscu; we wspólnocie lub prywatnie. W wielu wspólnotach parafialnych i zakonnych były i są odprawiane „Godziny święte” przed pierwszym piątkiem miesiąca.

## ► Dlaczego warto brać udział w nabożeństwach czerwcowych? Czym ono powinno być dla nas? Nie możemy przecież skupić się tylko na mechanicznym odmawianiu bądź odśpiewaniu litanii.

Zasadniczymi elementami nabożeństwa czerwcowego są adoracja Najświętszego Sakramentu oraz Litanie do Najświętszego Serca Jezusowego. Nabożeństwo czerwcowe trzeba widzieć w szerszym kontekście; kultu Serca

Jezusowego oraz postawy wynagradzania i przebłagania za grzechy. Wynagrodzenie za grzechy związane jest w szczególności z Mszą Św., Komunią Św., nabożeństwem I piątków, wspomnianą wcześniej Godziną świętą, wreszcie adoracją Najświętszego Sakramentu.

Nabożeństwo czerwcowe nie jest tylko „mówieniem litanii”, jest spotkaniem z Chrystusem który nas kocha i uczy nas kochać. Rozumiejąc to wołamy; Jezus cichy i pokornego Serca uczyn serca nasze według Serca Twego. W prostym stwierdzeniu „byłem na czerwcowym” jest zawarte bogactwo życia religijnego; czyli uczestniczenie w Eucharystii, zjednoczenie się z Chrystusem w Komunii Św., adoracja Jezusa który jest zawsze z nami, doświadczenie wspólnoty Kościoła, świadomość swojej grzeszności.

Jako ciekawostkę warto podać, że autorką litanii do Serca Pana Jezusa była siostra Joanna Magdalena Joly. Litanie przez nią napisane odmawiana była powszechnie w czasie wielkiej zarazy, jaka panowała w Marsylii w roku 1720. Następnie inna siostra – Anna Remusat wzbogaciła tę litanie o kilka nowych wezwań. W 1899 r. Kongregacja Obrzędów zatwierdziła litanie do publicznego odmawiania. Do istniejących 27 wezwań dodano 6 dalszych. W ten sposób Litanie licząca 33 wezwania upamiętnia każdy rok życia Chrystusa na ziemi.

Pierwszy raz w Polsce nabożeństwo czerwcowe zostało odprawione 1 czerwca 1857 w kościele Sióstr Wizytek w Lublinie.

## ► Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa trwa od wielu setek lat. Przekonuje nas, że chrześcijaństwo jest religią miłości. Jej źródła powinniśmy szukać także w Piśmie św.

Kościół nauczając o Sercu Jezusa odwołuje się do opisu męki pańskiej. „On wywyższony na krzyżu w swojej nieskończonej miłości ofiarował za nas samego siebie. Z Jego przebitego boku wypłynęła krew i woda, i tam wzięły początek sakramenty Kościoła, aby wszyscy ludzie, pociągnięci do otwartego Serca Zbawiciela, z radością czerpali ze źródeł zbawienia”. (słowa prefacji z Uroczystości NSPJ)

„Myśmy poznali i uwierzyli miłości” (1 J 4,16) słowa apostoła można uznać za zasadę życia chrześcijańskiego a także inspirację dla kultu Serca Jezusowego. Jan Paweł II w 1999 r. w Warszawie wołał; Uwiercie, że Bóg jest miłością! Uwiercie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję.

W szkole Jezusa bo tak należy rozumieć kult Serca Pana Jezusa uczmy się być „ludźmi serca” odznaczając się miłością bliźniego w życiu codziennym. Odpowiedzią na miłość Boga jest pełnienie woli Bożej i unikanie grzechów a także wypełnianie obowiązków stanowych wynikających z drogi powołani i zawodowych. To jest moja częśćka w budowaniu „cywilizacji miłości”.

NA PODSTAWIE ARTYKUŁU KSIĘDZA MARKA WASILEWSKIEGO, OPRACOWAŁ TOMASZ WIŚNIEWSKI

*W naszym kościele nabożeństwa czerwcowe w dni powszednie będą odbywały się po wieczorowej mszy świętej, zaś w niedziele i święta będą miały miejsce o godz. 17:30 tj. 30 minut przez wieczorną mszą świętą.*

# Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

## 32.

### 1974

W adwencie przeprowadziliśmy rekolekcje w parafii dla dorosłych i młodzieży szkolnej, które przeprowadził Proboszcz z parafii Świder. Dzieci w rekolekcjach wzięło udział dość dużo, dorosłych było nie za dużo.

W ciągu całego roku starano się, aby wszystkie nabożeństwa były jak najokazalej urządzone. Także wszystkie zarządzenia Władzy Archidiecezjalnej były ściśle przestrzegane i wykonywane.

Tradycyjnym już zwyczajem I Komunia św. przed zakończeniem roku szkolnego odbyła się w dwu grupach: dla dzieci ze szkoły w Józefowie i Michalinie. *Dzień chorych* zwykle co roku bywa urządany w czerwcu. Bierze udział od 80÷100 osób. Po spowiedzi jest dla nich uroczysta Msza św. z nauką i błogosławieństwem a potem skromne śniadanie na sali katechetycznej.

W roku sprawozdawczym zostały odnowione w Kościele Stacje Drogi Krzyżowej i pozłożone prawdziwym złotem oraz umieszczono dwie gabloty na vota obok wielkiego ołtarza. Kaplica na cmentarzu grzebalnym została doprowadzona do właściwego stanu.

Na zakończenie Starego Roku po Mszy św. o godz. 18 było wystawienie Najśw. Sakramentu, adoracja prowadzona, kazanie, śpiew pieśni *Ciebie Boga wystawiamy* i błogosławieństwo Najśw. Sakramentu. Było wyjątkowo dużo wiernych, którzy z głębokim przeżyciem brali udział w uroczystości i tak zakończyli Stary Rok.

### 1975

Statystyka za 1974 rok:

ochrzczonych – 230,  
zaślubionych – 108,  
zmarłych – 100,  
opatrzonych Sakramentami św. – 142,  
przyjęty Sakrament Bierzmowania – 312,  
dzieci do I Komunii św. – 180,  
ilość rozdanych Komunii św. na terenie parafii – 79 740.

W okresie Bożego Narodzenia rozpoczęliśmy kolędę jak lat ubiegłych. Pasterkę mieliśmy o godz. 24 nie tylko w kościele parafialnym, ale także w kaplicy w Rycicach i na Kol. Błota. Wszędzie było dużo ludzi.

Rekolekcje wielkopostne dla dorosłych prowadził ks. Wł. Skonecki, proboszcz z Okuniewa, dawny wikariusz tutejszy. Miały

one charakter antyalkoholowy. Ludzi było nie za dużo. Natomiast chyba po raz pierwszy w tym roku było do Komunii św. w czasie *Triduum* i w święta znacznie więcej wiernych niż lat ubiegłych.

W pierwszą niedzielę maja w br. urządziliśmy poświęcenie po raz pierwszy pojazdów mechanicznych – samochodów i motocykli. O godz. 16 była Msza św. w intencji kierowców z przemówieniem, po czym ksiądz ubrany w ornat szedł do każdego pojazdu i święcił a drugi rozdawał obrazki św. Krzysztofa. Wjeżdżali na cmentarz dookoła kościoła. Samochodów było około 100, motocykli około 20. Cała impreza była z przeżyciem i udana.

Dzieci do Komunii św. przystępowały w dwu grupach – z Józefowa i Michalina. W roku bieżącym była urządzona rocznica I Komunii św. nie tylko dla III-ch klas, ale i dla IV-ch. Uroczystość była dużym przeżyciem dla dzieci i rodziców.

W czerwcu zmienił się wikariusz – odszedł ks. Stefan Roguski a przyszedł ks. Bogusław Giertuga. Ks. ks. Gerard Jarecki i Roman Trzciniński pozostali.

W jedną z niedziel maja ks. Proboszcz podał parafianom z ambony do wiadomości, jakie są zamierzenia, gdy idzie o roboty gospodarcze w parafii, mianowicie należy pomalować farbą przeciwwodną dach kościoła, dzwonnicy, plebanii. Trzeba odnowić wewnątrz cały kościół, pomalować całą dzwonnice, kaplicę na cmentarzu przy kościele, wszystkie ławki przed kaplicą – jest ich 66 (20 ławek nowych). Odnowić lakierem ławki w kościele, konfesjonały oraz kredencję w zakrystii. Był przeprowadzony remont organów. Wszystkie te prace rozpoczęte około 15 czerwca do 20 września br. zostały wykonane. Ponadto został przeprowadzony gruntowny remont ogrodzenia cmentarza grzebalnego. Wszystkie te prace pociągnęły za sobą bardzo poważne wydatki parafialne. Ponadto zostały bardzo starannie odmalowane sale, wszystkie stoliki oraz ławki na salach katechetycznych. Malowanie wewnątrz kościoła, jako też dachów wszystkich można było wykonać bez przygotowania specjalnego rusztowania, dzięki drabinie strażackiej, rozsuwanej, piętnaście metrów wysokiej, którą ks. Proboszcz nabył wiosną bieżącego roku dla parafii.

### 1976

Statystyka za 1975 rok:

ochrzczonych – 247,  
zaślubionych – 103,

zmarłych – 124,  
przyjętych do Kościoła – 1,  
opatrzonych Sakramentami św. – 138,  
dzieci do I Komunii św. – 164,  
rozdanych Komunii św. na terenie parafii – 87 700.

Chodzenie po kolędzie rozpoczęliśmy już od pierwszych dni Adwentu.

c.d. W kaplicy na Kol. Błota w dalszym ciągu sąsiadka-lokatorka A. Hryć, która współpracuje z MO w Józefowie, stara się nam dokuczać i szykanować. Ponieważ dla podkreślenia, że jest to kaplica, umieściliśmy krzyż na ścianie wewnątrz obok drzwi, krzyż ten po kilku tygodniach zniknął. Zawiadomiłem MO w Józefowie o kradzieży, obiecali się tym zająć, jednak bezskutecznie. Dopiero po kilku tygodniach A. Hryć krzyż zaniósła na MO mówiąc, że znalazła go w lesie. W następną niedzielę po kradzieży krzyża w godzinach popołudniowych urządzono nabożeństwo ekspiacyjne. Ks. Proboszcz odprawił Mszę św., zaśpiewano Suplikacje wobec wystawionego Najśw. Sakramentu z kazaniem i nowy krzyż został umieszczony na dachu kaplicy, uroczystość poświęcony przy udziale licznie zebranych wiernych.

W kościele parafialnym w Józefowie Msze św. w ciągu roku odbywają się bez zmian. Jedyne w okresie wakacyjnym redukuje się jedną Mszę św. ze względu na urlopy X.X. Wikariuszy. Zamiast Mszy św. o godz. 11<sup>30</sup> i 13 jest Msza św. o godz. 12.

Wszystkie uroczystości w ciągu roku oraz wszystkie Zarządzenia Władzy Archidiecezjalnej są skrupulatnie obchodzone i wykonywane.

Katechizację prowadzi się w salach odpowiednio przygotowanych i ogrzanych, począwszy od przedszkolaków przez dzieci szkół podstawowych, młodzież szkół średnich do młodzieży pomaturalnej włącznie.

Chorymi, starszankami i osobami samotnymi zajmuje się dokładnie siostra od duszpasterstwa dobroczynnego, organizując w ich domach Msze św. a w odpowiednim czasie *Dzień chorych* w kościele, połączony ze śniadaniem, na którym mogą się wszyscy spotkać i ze sobą porozmawiać.

Kładzie się nacisk w pracy parafialnej duszpasterskiej na kontakty z rodzicami. Przez cały rok odbywały się i odbywają permanentnie konferencje miesięczne dla rodziców oraz odbywają się spotkania miesięczne Rodziny rodzin, które mają na celu pogłębienie życia religijnego, wiadomości religijnych i przygotowania do apostołstwa świeckich.

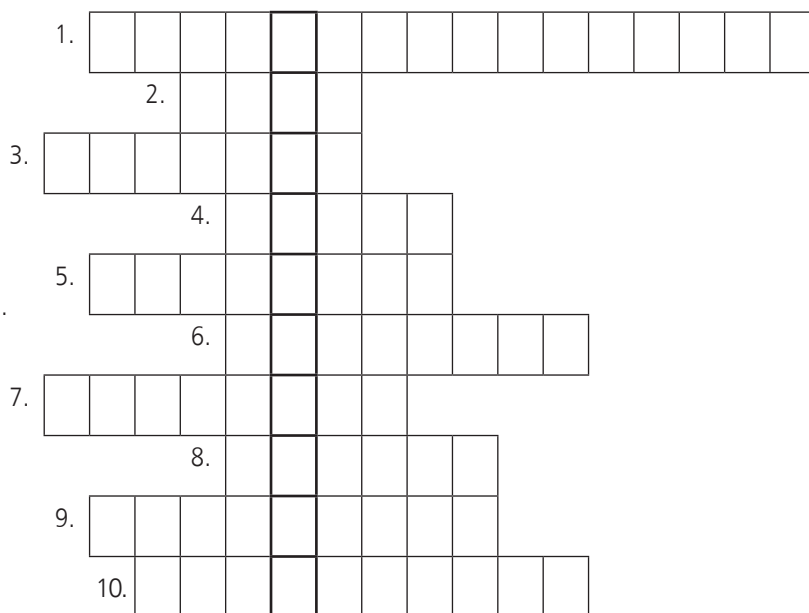
# Z DUCHEM ŚWIĘTYM W RADOŚCI WIELKANOCNEJ

Po Zmartwychwstaniu Pan Jezus przebywał jeszcze na ziemi. Trwało to ..... dni.

Dawał wtedy Apostołom ostatnie nauki i polecenia. Wówczas dał im władzę odpuszczania ....., a św. Piotra ustanowił swoim..... . Następnie 10 dni po Wniebowstąpieniu, czyli ..... dni po Zmartwychwstaniu Pan Jezus zesał na Apostołów i Maryję zgromadzonych w ..... Ducha .....

## Rozwiąż krzyżówkę i odczytaj hasło

1. „Kiedy nadszedł wreszcie dzień...”
2. „Dał się słyszeć... jakby uderzenie gwałtownego wiatru”.
3. „Znajdowali się wszyscy na tym samym...”
4. „Łamiąc... po domach,
5. przyjmowali posiłek z... i prostotą serca”.
6. „Codziennie trwał jednomyślnie w...”
7. „...Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie”.
8. „Ukazały się im też... jakby z ognia”.
9. „Trwali oni w nauce...”
10. „Pan zaś... im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia”.



DUCH ŚWIĘTY TO ..... OSOBA BOSKA.

DUCH ŚWIĘTY OBDARZA NAS SIĘMIOMA DARAMI.

Powyżej, obok obrazka zapisz siedem darów Ducha Świętego.

W modlitwie prosz o nie i dziękuj za światło Ducha Świętego.

Staraj się nimi kierować w swoim życiu.



## STOPKA REDAKCYJNA

### WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej  
Częstochowskiej w Józefowie  
Nakład 1500 egz.

### ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gnidziejko

### REDAKCJA:

Katarzyna Ruman,  
Szymon Ruman (redaktor naczelny)

### WSPÓŁPRACUJĄ:

Marek Bosak  
Michał Królikowski  
Magdalena Bogusz  
ss. Dominikanki Misjonarki

Adam Tyszka  
Anna Krzyżowska  
Radosław Parda  
Zbigniew Korba  
Dorota Bieńkowska  
Weronika Ornat  
Natalia Smolińska  
Tomasz Wiśniewski

### SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

### FOTO NA OKŁADCE:

www.fotoirena.pl

### KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com

# Majówka z książką



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

# Koncert Santo Subito Santo Sicuro



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



FOT. WWW.FOTOIRENA.PL



FOT. WWW.FOTOIRENA.PL



FOT. WWW.FOTOIRENA.PL



FOT. WWW.FOTOIRENA.PL



FOT. WWW.FOTOIRENA.PL

# I Komunie Święte w naszej parafii



FOT. PAWEŁ KULA



FOT. PAWEŁ KULA



FOT. PAWEŁ KULA



FOT. PAWEŁ KULA



FOT. PAWEŁ KULA